DEKALOG
NA NOWO ODCZYTANY

BP IGNACY DEC

DEKALOG
NA NOWO ODCZYTANY

Rekolekcje dla księży kapelanów więziennych
w Miejskim Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej
w Popowie nad Bugiem
w dniach 18–22 października 2015 roku

Świdnica 2022

Projekt okładki:
Roman Proszek

Korekta: Aneta Wołczańska

Redakcja techniczna i łamanie:
Roman Proszek

Wydawca:
Świdnicka Kuria Biskupia
pl. św. Jana Pawła II 1
58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400
kuria@diecezja.swidnica.pl
https://diecezja.swidnica.pl

ISBN 978-83-62728-32-9

Druk:
Wydawnictwo Drukarnia Kokociński sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda
tel. 74 872 50 92
e-mail: drukarnia@kokocinski.pl
https://www.kokocinski.pl

SPIS TREŚCI

Przedmowa 7
Słowo od autora 11

Część I Konferencje rekolekcyjne

Konferencja wprowadzająca 17
Dekalog – Twoja droga do szczęścia ziemskiego i wiecznego 17
I PRZYKAZANIE „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. 20
II PRZYKAZANIE „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno” 23
III PRZYKAZANIE „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. 27
IV PRZYKAZANIE „Czcij ojca twego i matkę twoją” 31
V PRZYKAZANIE „Nie zabijaj” 35
VI PRZYKAZANIE „Nie cudzołóż”. 39
VII PRZYKAZANIE „Nie kradnij”. 43
VIII PRZYKAZANIE „Nie mów fałszywego świadectwa”. 47
IX PRZYKAZANIE „Nie pożądaj żony bliźniego twego” 52
X PRZYKAZANIE „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest” 56
PRZYKAZANIE MIŁOŚCI 60

Część II Homilie mszalne

Słudzy Ewangelii napełnieni wiarą i wolni od rzeczy przemijających 69
Kapłani posłuszni woli Bożej i zdolni do pełnienia dzieł miłosierdzia 75
Bądźmy uczniami Chrystusa z Maryją 83
Kapłan – człowiek duchowy 90

ANEKS
SZCZEGÓŁOWY ROZKŁAD ZAJĘĆ – Szkolenie kapelanów więziennych (18–22.10.2015 r.) 97

PRZEDMOWA

Chrześcijańskie Duszpasterstwo Więzienne ze swej istoty opiera się na Dekalogu, realizowanym przez Chrystusa, Jego apostołów i ich uczniów w ciągu wieków chrześcijaństwa. W Konkordancji do Pisma Świętego Nowego Testamentu słowo *więzienie* jest użyte 56 razy, a słowo *winny* – 18 razy. Autor Księgi Mądrości uprzytamnia pozycję człowieka we wszechświecie. Bóg Ojciec – Kreator istnienia – jako pierwszą w wolitywno-intelektualnym porządku zarządzania wszechświatem umieścił osobę ludzką, od której będzie zależeć powodzenie realizacji istnienia. Człowiek w porządku istnienia powinien pamiętać, kto jest jego Twórcą – czyli Źródłem jego egzystencji, w którym czuje się on naturalnie i bezpiecznie. Stary i Nowy Testament mówią o konieczności rozumienia i respektowania przez ludzkość porządku kreacji rzeczywistości i w ten sposób wypełniania powołania człowieka do życia.

Warto też rozeznawać przekaz chrześcijaństwa dotyczący instytucji więzienia. Od początku krzewienia nauki Chrystusa apostołowie oraz kolejni wyznawcy Zbawiciela walczyli – w myśl przekazu Jezusowego – o człowieka w najgłębszym rozumieniu wartości humanizmu, a więc – mówiąc językiem współczesnym – antropologii i personalizmu chrześcijańskiego. Za tę postawę oraz nauczanie płacili życiem. W początek chrześcijaństwa wpisują się listy więzienne św. Pawła. Historia Kościoła zaświadcza o obecności instytucji więzienia i wyrokach na ludziach wiary za ich świadectwo przynależności do zbawczego dzieła Chrystusa.

We współczesnej kulturze myślenia chodzi o rozumienie człowieka w porządku kosmicznym, czyli o rozumienie antropologii, a następnie personalizmu, oraz o wynikające z powyższego relatywizowanie – bądź nie – ogółu wartości, niezależnie od tego, czy jest to myślenie akceptujące biblijny porządek stwórczy

antropologii i wynikający z niej personalizm chrześcijański, czy jest to postawa roszczeniowa do pełni decyzyjności wobec własnego życia. Z następstwa wyboru: Bóg czy człowiek jako pierwsze istnienie – wynika akceptowana i uprawiana postawa moralna.

Duszpasterze więzienni, respektując prawo przyrodzone, w kontakcie z osadzonymi odwołują się do naturalnie odczuwanej przez człowieka potrzeby prawa nadprzyrodzonego, które konstruuje istotę człowieczeństwa. Nie rodzimy się z zakodowaną agresją czy genetycznym uwarunkowaniem do podejmowania działań przestępczych. To świat ludzi dorosłych przekazuje młodym niewłaściwe postawy, niwelujące obiektywizm zasad moralnych, takie jak współczesne popularyzowanie postępowania nacechowanego relatywizmem moralnym i etycznym. Uznanie przez człowieka, że jego istnienie i osobowość same w sobie stanowią fundamentalne kryterium ustanawiania wartości i zasad, kreuje relatywistyczne rozumienie życia i wynikających z niego relacji. A tymczasem do właściwej definicji i oceny rzeczywistości konieczna jest akceptacja przez człowieka prawdziwej pozycji egzystencjalnej, polegającej na uznaniu prawdy o akcie stwórczym istniejącym poza człowiekiem. Człowiek przekazuje życie, a nie je tworzy. Stąd konieczność uznania wartości, które kreują bogactwo natury, z których człowiek obficie czerpie, a jednocześnie należy uznawać ich istnienie niezależnie od ludzkiej osobowości – bo tak się jawią naturze ludzkiej.

Praca duszpasterska z więźniami polega na: (1) przywracaniu ich najpierw samym sobie (na przyjęciu przez nich prawdy o sobie); (2) odnajdywaniu moralności na podstawie chrześcijańskiej kodyfikacji wartości i powinności; (3) zaakceptowaniu konieczności uregulowania powinności prawnych (zrozumienie odbycia kary, wydobywanie sensu z faktu ukarania); (4) uczeniu potrzeby (uwrażliwianiu) zadośćuczynienia ofiarom lub ich najbliższym i społeczeństwu. Osiągnięciu tych celów służy kult religijny, po-

nieważ człowiek jest istotą społeczną i potrzebuje w społeczności (częściowo wobec społeczności) wyrażać przeżycia wewnętrzne. Kult religijny wyraża najgłębsze treści religijne, etyczno-moralne i ogólnoludzkie, uzmysławia osobie przeżywającej kontakt z transcendencją, kim jest człowiek jako żyjący byt. Dlatego sprawowanie liturgii jest tak ważne. W większości zakładów penitencjarnych znajdują się kaplice umożliwiające przeżywanie religijności.

Duszpasterstwo więzienne jest jednym z najtrudniejszych rodzajów duszpasterstw. Pracujemy wśród osób, które wzrastały w patologicznych środowiskach. Jako nieletni albo w wieku dorosłym odreagowują swoje przeżycia poprzez nienawiść i zachowania przestępcze. Powrót do normalności wymaga długotrwałej i żmudnej pracy. Kapelan więzienny musi głęboko i mądrze dialogować, tak aby osadzony poczuł się podmiotem, a nie przedmiotem. Zabójstwa mają podłoże behawioralne, psychiczne, wolitywne, społeczne. Chcąc pomóc, musimy rozmawiać na tematy, które wpisywały się w codzienność funkcjonowania skazanego. Stąd nasze wspólne działania z różnymi ośrodkami socjoterapii oraz fundacjami. W Polsce pracuje prawie 200 kapelanów, jesteśmy w każdym zakładzie. Dużą pomocą służą nam osoby świeckie. Dotychczas ponad 900 osób z Bractwa Więziennego pomagało w przygotowywaniu więźniów do przyjęcia sakramentów. Członkowie bractwa rozmawiają też indywidualnie z osadzonymi.

Bezprecedensowy na skalę światową jest udział więźniów w pieszej pielgrzymce niepełnosprawnych na Jasną Górę w Częstochowie. Wszyscy w Polsce wiedzą, czym jest piesza pielgrzymka do Częstochowy i jaka jest jej rola w pracy naprawczej oraz pokutnej. Pielgrzymowanie ma charakter społeczny, a więc włączanie się w społeczny wysiłek może pomóc w zmianie myślenia i postępowania na prospołeczne. Od roku milenijnego zaproponowaliśmy (po przygotowaniu i zgodzie administracji więziennej), aby chętni więźniowie obsługiwali wózki inwalidzkie oraz osoby niewidome.

Jeden wózek inwalidzki obsługuje dwóch więźniów. Przemiana osobowościowa, prowadząca do usługiwania osobie sparaliżowanej, nazywa się w języku religii nawróceniem, czyli zmianą uznawanych dotąd wartości, zmianą motywacji postępowania i zachowania. Źródłem tej zmiany są wartości najgłębsze, transcendentne. Jeden z więźniów wyraził to w ten sposób: Chciałem pomóc, gdyż jestem zdrowy i silny. Bóg obdarzył mnie zdrowiem i siłą, a ja, lekceważąc Boże dary, innym czyniłem źle. Towarzyszyłem osobie całkowicie bezbronnej, która nikomu z powodu paraliżu nie mogła wyrządzić szkody, i tak niewinnie cierpiała. Po dziesięciu latach doświadczeń więziennego pielgrzymowania mamy obecnie udział osadzonych w różnych pielgrzymkach, zarówno pieszych, jak i autokarowych, do lokalnych miejsc kultu. Inną formą duszpasterstwa penitencjarnego jest praca skazanych w hospicjach paliatywnych i ośrodkach opiekuńczo-terapeutycznych. Niech praca duszpasterssko-penitencjarna przemienia więźniów i wspomaga ich rodziny.

ks. dr Paweł Wojtas

Warszawa, 25 stycznia 2022 roku

SŁOWO OD AUTORA

Transformacja ustrojowa w naszym kraju, dokonana na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia, sprawiła, że do wielu instytucji życia publicznego powróciła opieka duszpasterska Kościoła: do szkół powróciły lekcje religii (katecheza szkolna), w sektorze wojskowości odrodził się Ordynariat Wojska Polskiego. Pojawił się w Polsce biskup polowy i wojskowi kapelani. Swoich kapelanów otrzymała Policja, Straż Pożarna i inne służby mundurowe, w tym także sektor więziennictwa. W zakładach karnych zjawili się kapelani, którzy swoją troską duszpasterską otoczyli służbę więzienną, a także w jakimś stopniu osadzonych i skazanych.

Nie byłem zbyt zdziwiony, gdy w pierwszej połowie 2015 roku naczelny kapelan więziennictwa w Polsce – ks. dr Paweł Wojtas – poprosił mnie o przeprowadzenie dorocznych rekolekcji w ramach ogólnopolskiego szkolenia kapelanów więziennych. Owo szkolenie zostało zaplanowane na dni od 18 do 22 października 2015 roku w Miejskim Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie nad Bugiem. Spotkanie doszło do skutku. We wspomnianym ośrodku zgromadziło się około 160 kapelanów zakładów karnych z całej Polski. Były to rekolekcje specyficzne, bowiem zostały wkomponowane w program szkolenia kapelanów więziennych. W szczegółowym rozkładzie zajęć każdego dnia widniały punkty pod nazwą: warsztaty ascetyczno-formacyjne. W ramach tych warsztatów były odprawiane Msze Święte z homiliami oraz głoszone konferencje rekolekcyjne.

Zastanawiałem się nad wiodącym tematem rozważań rekolekcyjnych. Miałem świadomość, że w Polsce zbliżała się wtedy 25. rocznica czwartej pielgrzymki św. Jana Pawła II do Ojczyzny, z czerwca 1991 roku. W wielu publikacjach katolickich zwracano

uwagę, że przesłanie Ojca Świętego z czwartej pielgrzymki do Ojczyzny nie zostało należycie przyjęte. Po upadku muru berlińskiego i rozpadzie imperium komunistycznego na Wschodzie okazało się, że my, Polacy, jako naród nie umiemy właściwie korzystać z danej nam przez Opatrzność wolności. Papież stał się podczas tej pielgrzymki budzicielem sumień, surowym ojcem wytykającym nam nasze narodowe grzechy i słabości oraz wskazującym nam drogę odnowy moralnej. Pielgrzymkę tę można uznać za narodowe rekolekcje, w których Jan Paweł II wskazał nam, na jakim fundamencie należy budować nową Polskę: Polskę demokratyczną, solidarną, sprawiedliwą i katolicką. Pomyślałem, że tę nieodrobioną katechezę Ojca Świętego – jakże aktualną i uniwersalną – na nowo trzeba zgłębiać, odkrywać, kontemplować i przyjąć jako papieski testament. Jesteśmy to winni naszemu wielkiemu Rodakowi, który bolał, gdy zauważył, że nie chcieliśmy słuchać Jego słów o Dekalogu. Dlatego też uznałem, że pożyteczne będzie zatrzymać się z kapelanami więziennymi nad papieskim przesłaniem o Dekalogu.

Program rekolekcyjny był realizowany w sposób dość swobodny, bowiem niektórzy prelegenci i osoby prowadzące różne zajęcia szkoleniowe, z przyczyn od nich niezależnych, niekiedy prosili organizatorów o zmianę terminów ich wystąpień. Stąd też niektóre zajęcia były przesuwane, ale nie likwidowane. W ramach warsztatów ascetyczno-formacyjnych codziennie były odprawiane Msze Święte, podczas których wygłaszałem homilie nawiązujące do czytań mszalnych danego dnia. Nadmienię, że 21 października udaliśmy się z pielgrzymką do sanktuarium Matki Bożej Popowskiej, gdzie odprawiliśmy Mszę Świętą koncelebrowaną, czcząc Maryję jako Matkę Nadziei.

W niniejszej publikacji zostały zamieszczone konferencje rekolekcyjne, obejmujące problematykę dziesięciu przykazań oraz przykazania miłości Boga i bliźniego, oraz cztery homilie mszalne. Obecny zapis książkowy w stosunku do wersji wygłoszonej został

uzupełniony o niektóre cytaty z homilii św. Jana Pawła II wygłoszonych podczas wspomnianej czwartej pielgrzymki do Ojczyzny. Nadmieniam także, że w prezentowanej tu wersji zostały pominięte niektóre przykłady i wątki dygresyjne z wersji wygłoszonej.

Zaznaczam także, że pewne fragmenty obecnego w książce tekstu, zwłaszcza rozważania na temat Dekalogu, w 2021 roku były drukowane w odcinkach w miesięczniku katolickim „w-Akcji", ukazującym się w diecezji świdnickiej.

Zamykając słowo wstępne, jeszcze raz wyrażam podziękowanie ks. dr. Pawłowi Wojtasowi za powierzenie mi wygłoszenia tych rekolekcji i za napisanie Przedmowy do niniejszej publikacji. Dziękuję także księżom kapelanom więziennym – uczestnikom rekolekcji – którzy byli pierwszymi odbiorcami zamieszczonych tu rozważań.

bp Ignacy Dec

Świdnica, 25 stycznia 2022 roku

Część I
Konferencje rekolekcyjne

Konferencja wprowadzająca
Dekalog – Twoja droga do szczęścia ziemskiego i wiecznego

I. Słowo św. Jana Pawła II

W dniach 1–9 czerwca 1991 roku papież Jan Paweł II odbył swoją czwartą pielgrzymkę do Ojczyzny, a pierwszą do Polski po upadku sowieckiego totalitaryzmu. Na zakończenie przemówienia powitalnego, które wygłosił na lotnisku w Zegrzu Pomorskim 1 czerwca, powiedział: „«Niech zstąpi Duch Twój!… I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!». Tak modliłem się podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny na placu Zwycięstwa w Warszawie (2 VI 1979 r.). Dziś powtarzam to wołanie u początku nowego okresu dziejów Polski: «Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi ziemię». Niech odnowi! Bardzo potrzebuje odnowy ta ziemia: odnowy w mocy Ducha Prawdy, albowiem «Duch (sam) przychodzi z pomocą naszej słabości» (Rz 8,26)" (Jan Paweł II, Przemówienie powitalne na lotnisku, nr 4).

Papież wskazał, na jakim fundamencie trzeba podjąć tę odnowę. Tym fundamentem jest Dekalog. Dlatego też Dziesięć przykazań uczynił tematem pielgrzymki do wolnej Polski. W pierwszej homilii, w czasie Mszy św. w Koszalinie, 1 czerwca 1991 roku, powiedział m.in.: „Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata" (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św., Koszalin, nr 6).

II. Rozważanie wstępne

W imię Boże zaczynamy cykl rozważań poświęconych Dekalogowi, podstawowemu prawu moralnemu wszech czasów, które

Bóg nadał przez Mojżesza nie tylko Izraelitom, ale całej ludzkości. Słowo *dekalog* znaczy dosłownie ‘dziesięć słów’. Te Dziesięć Słów objawił Bóg człowiekowi w dziejach narodu wybranego. Nazywamy je popularnie dziesięcioma przykazaniami. Dziesięć przykazań to centrum Bożego Prawa danego człowiekowi w Starym Testamencie. Dlatego mówimy o Prawie Dekalogu: Boże Prawo Dekalogu.

Przypomnijmy, iż Prawo Dekalogu jest uszczegółowieniem prawa naturalnego. Dekalog to uprzywilejowany wyraz prawa naturalnego, zaś prawo naturalne – to prawo zaszczepione w stworzeniu, nadane stworzeniu przez Stwórcę. Jest ono przejawem prawa odwiecznego, które jest samą Mądrością Bożą.

Prawo Boże objawione w czasach Starego Przymierza, którego szczytową formę stanowi Dekalog, jest wysławiane przez biblijnych autorów. Sam Bóg przez wybranych ludzi wskazywał na ważność tego Prawa: „Błogosławiony mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada” (Ps 1,1-3); „Prawo Jahwe doskonałe – krzepi ducha; świadectwo Jahwe niezawodne – poucza prostaczka; nakazy Jahwe słuszne – radują serce; przykazanie Jahwe jaśnieje i oświeca oczy” (Ps 19,8-9); „Błogosławieni, których droga nieskalana, którzy postępują według Prawa Jahwe. Błogosławieni, którzy zachowują Jego upomnienia, całym sercem Go szukają […] Jakże miłuję Prawo Twoje: przez cały dzień nad nim rozmyślam […] Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą, bo rozmyślam o Twoich napomnieniach […] Napomnienia Twoje są moim dziedzictwem na wieki, bo są radością mojego serca” (Ps 119,1-2.97.99.111). Powyższe słowa powtarzamy dość często w liturgii godzin. Wypowiadajmy je zawsze z wielką czcią i wewnętrzną aprobatą.

Prawo Boże, szczególnie Prawo Dekalogu, jest błogosławieństwem dla ludzkości. Już Mojżesz, gdy ogłaszał je w imieniu Boga, mówił: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci kochać twego Boga, Pana, i chodzić Jego drogami, pełnić Jego rozkazy, polecenia i przykazania, abyś żył i mnożył się, a Twój Bóg, Pan, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść" (Pwt 30,15-16).

Na początku Dekalogu Bóg przedstawia się nam jako Bóg wyzwalający: „Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Wj 20,2). Bóg jest więc Bogiem naszym: „Jam jest Pan, twój Bóg" i jest Bogiem wyzwalającym: „Którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli". Przykazania Boże mają zatem związek z ludzką wolnością. Posłuszeństwo tym przykazaniom czyni ludzi wolnymi. Można powiedzieć, że przykazania Boże nie zniewalają, ale wyzwalają.

Dziesięć przykazań wyraża wymagania miłości Boga i bliźniego. Trzy pierwsze odnoszą się bardziej do miłości Boga, a siedem pozostałych do miłości bliźniego. Dekalog jest niepodzielną całością. Obydwie tablice Dekalogu nawzajem się wyjaśniają, stanowią organiczną jedność. Każde przykazanie stoi na straży jakiejś wartości, która stanowi o szczęściu człowieka.

I PRZYKAZANIE
„Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Koszalinie, u progu pielgrzymki z 1991 roku, św. Jan Paweł II mówił: „«Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną». To pierwsze słowo Dekalogu, pierwsze przykazanie, od którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże – wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak, że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść. Bóg głosi prawo moralne nie tylko słowami Przymierza – Starego Przymierza z góry Synaj i Chrystusowej Ewangelii – głosi je samą wewnętrzną prawdą tego rozumnego stworzenia, jakim jest człowiek” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św., Koszalin, nr 3).

II. Rozważanie

Pierwsze przykazanie Dekalogu, mimo swej negatywnej formy, wzywa nas do uznawania jedynego prawdziwego Boga, który przedstawił się w naszej ludzkiej historii jako miłujący nas – nasz Stworzyciel, Odkupiciel i Uświęciciel, któremu winniśmy oddawać uwielbienie i cześć i którego wolę powinniśmy wypełniać. Wzywa nas także do nietworzenia sobie fałszywych bożków. Możemy zatem mówić o pozytywnym i negatywnym wymiarze tego przykazania. Pozytywny wymiar wyraża się w obowiązku oddawania czci i chwały jedynemu prawdziwemu Bogu. Co to oznacza i jak się wyraża?

Oddawać Bogu cześć znaczy najpierw uznać, że On naprawdę jest. Mówimy wówczas w naszym sercu do Niego: „Wierzę, Panie,

że jesteś; cieszę się Tobą, jak to dobrze, że jesteś i mnie kochasz; dla Ciebie chcę żyć!"

Oddawać Bogu cześć znaczy także poznawać Go coraz bardziej; poznawać Go z wielkości i piękności stworzeń: człowieka i świata; poznawać Go z Jego Objawienia zawartego w Biblii. Słuchanie i czytanie słowa Bożego kształtuje naszą wiarę, nadzieję i miłość do naszego prawdziwego Boga.

Oddawać Bogu cześć oznacza również troskę o to, by nie zabierać Bogu chwały przez szukanie swojej własnej chwały. Im bardziej szuka się chwały swojej, tym bardziej odbiera się ją Bogu. A chwała i cześć należą się w pierwszej kolejności tylko Bogu – a człowiekowi i stworzeniu tylko ze względu na Boga. Z doświadczenia wiemy, że jest w człowieku, jest w każdym z nas, niegasnąca pokusa szukania swojej chwały. Objawem tego jest też nieprzyjmowanie napomnień. Jeżeli nie potrafię przyjąć upomnienia, to z pierwszym przykazaniem jestem na bakier, a siebie postawiłem na miejscu Pana Boga.

Oddawanie Bogu chwały i czci dokonuje się przez wypełnianie woli zawartej w Jego Objawieniu i w głosie naszego sumienia. Ważne jest to, abyśmy uznawali panowanie Pana Boga nad nami, co wyraża się poprzez to, że nie pełnimy tego, co nam się podoba, ale to, co nam poleca Bóg. Odnosi się to zarówno do życia indywidualnego, jak i społecznego.

Szczególną formą oddawania Bogu czci i uznawania Go za swego Stwórcę i Odkupiciela jest pielęgnowanie wewnętrznej więzi z Bogiem, której widzialnym znakiem jest nasza modlitwa, rozumiana jako nasze przebywanie z Bogiem.

Wszystkie wspomniane tu elementy składają się na cnotę religijności, która jest pozytywną odpowiedzią na wymóg pierwszego przykazania.

Bóg w pierwszym przykazaniu Dekalogu przede wszystkim zakazuje nam tworzenia sobie fałszywych bogów. Nie wolno nam

zamieniać prawdziwego Boga na fałszywe bożki. Te bożki miały w historii – i dzisiaj mają – różne imiona. W historii Izraela Żydzi wielokrotnie odchodzili od prawdziwego Boga i zwracali się do bogów pogańskich. Szerzył się kult demonów, kult ciał niebieskich (Słońca, księżyca, gwiazd), żywiołów przyrody (ognia, powietrza, wody, ziemi), istot żywych (ptaków, zwierząt, ludzi). W historii czasów nowożytnych i współczesnych pojawiły się ideologie z nowymi bożkami. Pojawił się kult wybitnych jednostek (Stalin, Hitler, Mussolini), ubóstwianie rasy, klasy (faszyzm niemiecki, komunizm sowiecki), deifikacja człowieka (oświeceniowa, postmodernistyczna, liberalistyczna, ostatnio genderowa). Zauważalny jest także proces ubóstwiania wytworów ludzkich (materia, pieniądz, przyjemność, konsumpcja).

Z innych wykroczeń (grzechów) przeciwko pierwszemu przykazaniu należy wymienić jeszcze praktykowanie różnego rodzajów zabobonów, bałwochwalstwa, wróżbiarstwa, magii i innych grzechów bezbożności. Grzechem przeciw pierwszemu przykazaniu jest także wyznawanie i szerzenie ateizmu.

II PRZYKAZANIE
„Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno”

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Rzeszowie Jan Paweł II przypomniał wartość drugiego przykazania. Mówił: „Drugie przykazanie Boże powiada: «Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno». Zatem jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywanie Imienia Pańskiego nadaremno. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. «Nie każdy, który Mi mówi: ‹Panie, Panie!› […] lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca»” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej biskupa Sebastiana Józefa Pelczara, Rzeszów, 2 czerwca 1991 r., nr 4).

II. Rozważanie – Dobre i złe wzywanie Bożego imienia

Z teorii ludzkiego poznania wiemy, że jedną z funkcji naszego intelektu jest tworzenie pojęć. Pojęcie jest mentalną odbitką poznanej rzeczywistości w naszym umyśle. Zewnętrznym wyrazem pojęcia jest nazwa, termin. Jest ona umowna, dlatego też te same pojęcia wyrażane są w różnych językach różnymi nazwami, słowami. Bytom jednostkowym, zwłaszcza osobowym, nadajemy także imiona, by je odróżnić jedne od drugich. Imię jest jakby częścią osoby, jest czymś, co jest synonimem osoby i ją jakby zastępuje. Stąd też znieważanie imienia osoby przyjmujemy jako znieważanie jej samej.

Bóg jako pierwszy i najważniejszy byt osobowy też ma swoje imię. Człowiek nie był w stanie określić Jego imienia, dlatego

Bóg sam nam to imię objawił. Pewnego razu, gdy Mojżesz pasł na pustyni owce swego teścia Jetry, przeżył spotkanie z Bogiem ukrytym w krzaku gorejącym. Gdy otrzymał od Boga misję wyprowadzenia Żydów z niewoli egipskiej, zapytał Go o imię: „Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, cóż mam powiedzieć?" (Pwt 3,13). Bóg wówczas powiedział: „Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was" (Pwt 3,14). Bóg przedstawił się jako „Będący" – jako Ten, który Jest. Żydzi, ze względu na cześć, jaką żywili ku Bogu, nie wypowiadali Jego imienia. Imię Boga zastępowali innym określeniem. Dziś Bóg ma w różnych językach świata różne nazwy, ale jedno imię przez siebie objawione.

W przykazaniu drugim Dekalogu Bóg zakazuje nam wzywania Jego imienia nadaremno. To oznacza, że są sytuacje, w których imię Boga przyzywać można. Pamiętając, że imię Boga oznacza Jego istotę i w jakiś sposób zastępuje Jego samego, przypomnijmy, kiedy i w jakich okolicznościach możemy wzywać imienia Bożego właściwie, a kiedy jest to nieodpowiednie. Naczelna dyrektywa w tym względzie brzmi: należy wymieniać imię Boga z należytą czcią. Wzywanie imienia Bożego ma być połączone z oddawaniem Bogu czci i chwały. Nie wolno przeto posługiwać się Bogiem, wzywać Jego imienia czy też przywoływać Go na świadka w kłamliwym mówieniu i złym działaniu, w realizacji egoistycznych, złych celów. Nie wolno kupczyć Panem Bogiem. Natomiast wolno wzywać Pana Boga w sprawach prawdy, dobra i piękna i w promocji innych pozytywnych wartości.

Popatrzmy, w jakich konkretnych sytuacjach możemy wzywać imienia Bożego.

– Imienia Bożego winniśmy wzywać w celu uświęcenia i zbawienia. Potwierdza to wyraźnie Pismo Święte: „Ty jesteś wśród nas, Panie, a imię Twoje zostało wezwane nad nami" (Jr 14,9);

„Zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa" (1 Kor 6,11); „Jeżeli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie […] Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony" (Rz 10,9-13). Z tych świętych tekstów wynika, że należy wzywać imienia Pańskiego, żeby dostąpić uświęcenia i zbawienia.

– Imienia Bożego możemy wzywać dla potwierdzenia prawdziwego mówienia. Gdy tak czynimy, wyznajemy, że Bóg jest najwyższą prawdą. Wyrażamy w ten sposób cześć dla Boga jako źródła prawdy, dobra i piękna. Stąd w Prawie Starego Testamentu nakazane jest, aby przysięgać tylko na Boga (Pwt 6): „Na imię cudzych bogów nie będziecie przysięgać" (Wj 23,13). Czasem bywają przysięgi na Ewangelię. Jest to przysięganie na Boga, bo Ewangelia od Niego pochodzi.

Jeżeli przysięga się na kłamstwo, a więc wzywa się imienia Bożego dla potwierdzenia kłamstwa – jest to krzywoprzysięstwo. Taki człowiek znieważa Boga. Chrystus ostrzega nas przed łatwowiernymi, lekkomyślnymi przysięgami: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, a Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie" (Mt 5,33-34); „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak, nie, nie" (Mt 5,37).

– Imienia Bożego możemy wzywać, aby otrzymać od Niego wsparcie w naszym myśleniu, mówieniu i działaniu. Święty Paweł poleca nam: „Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa" (Kol 3,17). Zaś w Psalmie 124,8 znajdujemy słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana".

Gdy ktoś jednak nierozważnie w imię Boga zobowiązuje się do czegoś – złoży na przykład ślub, że coś wykona, i tego nie spełni – wówczas wzywa imienia Pana nadaremno. Dlatego powiedziane jest w Księdze Koheleta: „Jeżeli złożyłeś ślub jakiś Bogu, nie zwlekaj z jego wypełnieniem" (Koh 5,3); „Złóżcie śluby i wypełnijcie

je przed Bogiem waszym, Panem, niech całe otoczenie niesie dary Straszliwemu" (Ps 76,12). Śluby, które składamy Bogu i przy których wzywamy Bożego imienia, winny być rozważne, rzeczowe, możliwe do wypełnienia.

– Imienia Bożego możemy wzywać w celu obrony przed przeciwnikiem. „Potężną twierdzą jest imię Pana, tam prawy się schroni" (Prz 18,10). Wolno nam wzywać pomocy Pana Boga w sytuacjach zagrożenia, trwogi i obawy. Należy to jednak czynić z wielką czcią. Pamiętajmy o pobożnym wypowiadaniu słów: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego".

III PRZYKAZANIE
„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”

I. Słowo św. Jana Pawła II

W niewielkim Lubaczowie Jan Paweł II podjął temat trzeciego przykazania. Przypominał: „Kiedy Bóg mówi: «Pamiętaj, abyś dzień święty święcił», słowo Jego nie tylko dotyczy jednego dnia w tygodniu. Dotyczy ono całego charakteru naszego życia. W tym naszym ludzkim życiu nieodzowny jest wymiar świętości. Jest on nieodzowny dla człowieka, ażeby bardziej ‹był›, ażeby pełniej realizował swe człowieczeństwo. I nieodzowny jest dla narodów i społeczeństw” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św., Lubaczów, 3 czerwca 1991 r., nr 6).

II. Rozważanie

O ile pierwsze przykazanie Boże mówi o powinności oddawania Bogu czci sercem, a drugie – ustami, o tyle trzecie przykazanie Boże wzywa do oddawania Bogu czci uczynkami. Bóg wyznaczył dzień, w którym ludzie będą poświęcać się służbie Bożej.

1. Cel i sens dnia świętego

a) Dzień święty pamiątką dzieła stworzenia

Bóg chciał, by jeden dzień w tygodniu przypominał ludziom o tym, iż On jest Stworzycielem świata, żeby był dniem dziękczynienia za dzieło stworzenia: „W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty” (Wj 20,11). Żydzi na pamiątkę stworzenia świata obchodzili szabat. Sens świętowania dnia świętego nie zmienił się

w Nowym Testamencie. Chrystus objawił się nam jako Twórca nowego stworzenia. Zwrócił na to uwagę św. Paweł Apostoł. „Ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie" (Ga 6,15); „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem" (2 Kor 5,17). Owo nowe stworzenie objawiło się w zmartwychwstaniu, dlatego dzień upamiętniający nowe stworzenie obchodzą chrześcijanie w niedzielę.

b) Dzień święty pamiątką dzieła odkupienia

W Starym Testamencie szabat był także święcony jako pamiątka wyzwolenia narodu z niewoli egipskiej – centralnego wydarzenia zbawczego w Starym Przymierzu: „Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem; przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabatu" (Pwt 5,15). W Nowym Testamencie święcimy niedzielę na pamiątkę wyzwolenia nas z grzechów przez ofiarę krzyżową Chrystusa, która łączy się ze zmartwychwstaniem.

c) Dzień święty dniem łaski, odpoczynku i okazywania miłości

W dniu świętym oddajemy szczególną cześć naszemu Stwórcy i Odkupicielowi. Napełniamy się światłem i mocą Ducha Świętego. Staramy się o odpoczynek i pełnimy uczynki miłości wobec chorych i starszych.

2. Sposób świętowania dnia świętego (niedzieli i innych dni świątecznych)

a) Uczestnictwo *w* celebracji Eucharystii

W Kodeksie Prawa Kanonicznego czytamy: „Niedziela, w czasie której jest czczona tajemnica paschalna, na podstawie tradycji apostolskiej winna być obchodzona w całym Kościele jako najdawniejszy dzień świąteczny nakazany" (KPK, kan. 1246, par. 1). Centralnym wydarzeniem niedzieli, jako małej Wielkanocy, jest celebracja Eucharystii, której praktyka wywodzi się z czasów apo-

stolskich. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem" (Hbr 10,25).

Szczególnym miejscem celebracji Eucharystii jest wspólnota parafialna. Katechizm Kościoła Katolickiego głosi: „Parafia […] jest miejscem, gdzie wszyscy wierni mają się zgromadzić na niedzielną celebrację Eucharystii. Parafia wprowadza lud chrześcijański do uczestniczenia w życiu liturgicznym i gromadzi go podczas tej celebracji; głosi zbawczą naukę Chrystusa; praktykuje miłość Pana w dobrych i braterskich uczynkach" (KKK, 2179). Bóg, gromadząc nas w dzień Pański na celebrację Eucharystii, chce nas w tym dniu szczególnie uświęcać. Udziela nam swojego Słowa i Chleba. Dlatego w świętowaniu niedzieli rzeczą najważniejszą jest przyjście do Tego, który uświęca.

Pożyteczna jest też w dzień święty lektura Pisma Świętego i książek religijnych, co sprzyja wzrostowi życia wewnętrznego i chrześcijańskiego.

b) Podejmowanie dobrych uczynków względem człowieka

Dzień Pański jest dniem, w którym należy więcej czasu poświęcić rodzinie, bliskim, chorym, starszym. Stąd przyjęła się praktyka niedzielnych odwiedzin u bliskich i znajomych.

c) Powstrzymywanie się od prac służebnych i czynów niegodziwych

1°. W dniu świątecznym powstrzymujemy się od prac, zajęć, które przeszkadzają w oddawaniu czci Bogu. Są to zazwyczaj prace fizyczne. W Starym Testamencie czytamy: „Nie wynoście żadnych ciężarów ze swych domów w dzień szabatu, ani nie wykonujcie żadnej pracy" (Jr 17,22); „Żadnej roboty służebnej w tym dniu czynić nie będziecie" (Kpł 23,25).

Praca służebna to głównie praca fizyczna, natomiast praca umysłowa nie jest zabroniona. Mogą być jednak powody, dla których w dniu świątecznym dozwala się wykonywać prace fizyczne. Są to

prace konieczne, związane z wypadkami, chorobami. Dozwolone są także godziwe rozrywki.

2°. Zdaniem św. Tomasza z Akwinu niedziela, dzień święty, to nie dzień grzeszenia i oddawania się lenistwu. Dzień Pański to dzień aktywności naszego ducha.

d) Wypoczynek duchowy i fizyczny

Człowiek nie jest maszyną. Dzień święty jest po to, by sobie przypomnieć, że jest się człowiekiem. Dziś ludzie nie umieją wypoczywać. Mówi się, że dziś chora jest nie tylko praca, ale także chory jest odpoczynek. Niektórzy odpoczynek łączą ze spacerami, z chodzeniem po górach, z uprawianiem sportu, z siedzeniem przed telewizorem. Tylko to może być usprawiedliwione w dzień świąteczny, co sprzyja otwarciu się na Boga i pogłębieniu więzi miłości z bliźnimi.

IV PRZYKAZANIE
„Czcij ojca twego i matkę twoją”

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Kielcach św. Jan Paweł II mówił: „«Czcij ojca twego i matkę twoją». W prawie Bożym, w Dekalogu, przykazanie to następuje bezpośrednio po trzech pierwszych, które określają stosunek człowieka do Boga. Jest ono pierwszym wśród przykazań, które łączą stosunek do Boga ze stosunkiem do człowieka […] Już to samo wskazuje na kluczowe znaczenie rodziny. Przykazanie zobowiązujące człowieka do czci rodziców, ojca i matki, zabezpiecza podstawowe dobro ludzkiej wspólnoty. Rodzina bowiem znajduje się u podstaw wszystkich ludzkich wspólnot, wszystkich społeczności i społeczeństw” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na lotnisku w Masłowie, Kielce, 3 czerwca 1991 r., nr 1–2).

II. Rozważanie

Pierwsze trzy przykazania Dekalogu określają nasz stosunek do Pana Boga – mówią o miłości człowieka do Niego. Siedem przykazań z drugiej tablicy Dekalogu określa stosunek człowieka do bliźnich – mówi o miłości do drugiego człowieka. Miłowanie człowieka wiąże się z jednej strony z unikaniem zła, a z drugiej – z czynieniem dobra. Stąd też niektóre przykazania mają formę zakazu (zakazu czynienia zła), a inne – nakazu (nakazu czynienia dobra). Przykazania z pierwszej tablicy miały formę nakazów, natomiast przykazania z drugiej tablicy, oprócz czwartego, są sformułowane negatywnie. Czwarte przykazanie Boże, do którego teraz przystępujemy, rozpoczynające drugą tablicę Dekalogu, ma

brzmienie pozytywne. Katechizm Kościoła Katolickiego z 1992 roku w punkcie 2199 poucza: „Czwarte przykazanie jest wyraźnie skierowane do dzieci, określając ich relację do ojca i matki, która jest najbardziej powszechna. Dotyczy również związków pokrewieństwa z innymi członkami rodziny. Domaga się okazywania czci, miłości i wdzięczności dziadkom i przodkom. Obejmuje wreszcie obowiązki uczniów względem nauczycieli, pracowników względem pracodawców, podwładnych względem przełożonych, obywateli względem ojczyzny oraz tych, którzy nią rządzą lub kierują". Zachowywanie czwartego przykazania łączy się z nagrodą. Mówi o tym jego rozszerzona wersja: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie" (Wj 20,12; Pwt 5,16) (por. KKK, 2200). Warto zauważyć, że z żadnym innym przykazaniem nie wiąże się taka obietnica.

1. Obowiązki wobec rodziców

Mówiąc o Bożym nakazie czci rodziców, przypomnijmy sobie, kim są rodzice dla swoich dzieci. Klarowną odpowiedź na to pytanie znajdujemy u św. Tomasza z Akwinu. Według niego rodzice świadczą dzieciom trzy dobra: dają dzieciom życie, utrzymanie i wychowanie.

Rodzice dają nam życie, a dokładniej mówiąc: Bóg daje nam życie przez naszych rodziców. To Bóg podjął decyzję o naszym istnieniu. Mogło nas nie być, a skoro jesteśmy, to znaczy, że Bóg chciał nas mieć. Zadecydował o naszym zaistnieniu akurat w takim historycznym czasie i w takim geograficznym miejscu. To nie jest nasz wybór. To jest decyzja Boga, zrealizowana przez naszych rodziców.

Rodzice nas utrzymują, od początku troszczą się o to, co jest nam potrzebne do życia. W pierwszej fazie życia są tymi, którzy nas karmią i ubierają. Stąd też dzieci winny zatroszczyć się o utrzyma-

nie rodziców w wieku starczym, by przynajmniej w części spłacić zaciągnięty w dzieciństwie dług wdzięczności.

Rodzice są także dla nas pierwszymi wychowawcami. Zwierzęta hodujemy, karmimy, niektóre tresujemy, natomiast ludzi wychowujemy. Dobrzy rodzice uczą dzieci poprawnego myślenia, prawdziwego, życzliwego mówienia i dobrego postępowania; wyrabiają w nas poczucie obowiązku i odpowiedzialności.

Nakazana przez Boga w czwartym przykazaniu cześć wobec rodziców winna się wyrażać poprzez okazywanie im czci, miłości i posłuszeństwa. Cześć wobec rodziców okazujemy słowami i czynami. Ludzi poznajemy po tym, jak mówią o swoich rodzicach. Miłość zaś świadczymy rodzicom przez niesprawianie im przykrości, a także niosąc im pomoc w pracach domowych i rodzinnych. Ważne jest także okazywanie rodzicom posłuszeństwa. W miarę upływu lat podlega ono ewolucji – inaczej wygląda posłuszeństwo w dzieciństwie, inaczej nieco w życiu człowieka dorosłego.

2. Obowiązki wobec osób i wspólnot, które przedłużają funkcje rodziców

W czwartym przykazaniu zawarte są także obowiązki wobec szkoły (nauczycieli, wychowawców), Kościoła i Ojczyzny. W naszym życiu wszyscy przechodzimy przez szkołę, która w jakimś zakresie przedłuża funkcje wychowawcze i kształceniowe domu rodzinnego. Bóg poleca nam w czwartym przykazaniu czcić naszych wychowawców i nauczycieli, a także Kościół i Ojczyznę. Zauważmy, że te trzy instytucje edukacyjne: szkoła, Kościół i Ojczyzna – otrzymały w naszej kulturze tytuł ‘matki’. Cześć wobec naszych rodziców łączymy zatem z okazywaniem czci szkole, Kościołowi i Ojczyźnie. Szkoła jest naszą matką. O szkole wyższej mówimy Alma Mater – matka karmicielka. Kościół także jest naszą matką, gdyż karmi nas Słowem Boga i Eucharystią oraz nas wychowuje. Również Ojczyzna jest dla nas matką – jak uczył św. Jan Paweł II.

Święty Jan Paweł II może być wzorem, jak zachowywać czwarte przykazanie. Często mówił o spłacaniu długu wdzięczności swoim rodzicom, nauczycielom i wychowawcom ze wszystkich poziomów szkół, Kościołowi i Ojczyźnie. Od niego możemy się uczyć, jak stawać się darem dla Boga i dla ludzi.

V PRZYKAZANIE
„Nie zabijaj”

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Radomiu św. Jan Paweł II mówił: „Zrąb ludzkiej moralności jest zadany człowiekowi przez Stwórcę. Stwórca jest zarazem najwyższym Prawodawcą, stwarzając bowiem człowieka na swój obraz i podobieństwo, wpisał w jego ‹serce› cały porządek prawdy, która warunkuje dobro i ład moralny, a przez to jest też podstawą godności człowieka – obrazu Boga. W samym centrum tego porządku leży przykazanie: ‹nie zabijaj› – zakaz stanowczy i absolutny, który równocześnie afirmuje prawo każdego człowieka do życia: od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Prawo to w sposób szczególny bierze w obronę ludzi niewinnych i bezbronnych […] Zauważmy jeszcze, że przykazanie: ‹Nie zabijaj› zawiera w sobie nie tylko zakaz. Ono wzywa nas do określonych postaw i zachowań pozytywnych. Nie zabijaj, ale raczej chroń życie, chroń zdrowie i szanuj godność ludzką każdego człowieka, niezależnie od jego rasy czy religii, od poziomu inteligencji, stopnia świadomości czy wieku, zdrowia czy choroby. Nie zabijaj, ale raczej przyjmij drugiego człowieka jako dar Boży – zwłaszcza jeśli jest to twoje własne dziecko” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na lotnisku wojskowym, Radom, 4 czerwca 1991 r., nr 3 i 7).

II. Rozważanie

Piąte przykazanie Boże jest przykazaniem broniącym życia – przede wszystkim życia ludzkiego, ale w jakimś sensie także wszelkiego życia. Boży zakaz „nie zabijaj” zakazuje niszczenia

życia i zarazem zobowiązuje nas do zachowania, do obrony życia. Skoro tak, to trzeba najpierw zastanowić się, czym w ogóle jest życie.

1. Fakt życia

Nie będziemy silić się na podanie definicji życia. Jest ich zresztą bardzo wiele i żadna nie może nas zadowolić. Dlatego też stwierdźmy jedynie, że życie jest faktem oczywistym. Cały świat jest pełen życia; są istoty żywe, które poruszają się na ziemi, w powietrzu i w wodzie. Życie jest wielką tajemnicą, nad którą człowiek się zdumiewa. Do końca nie wie, czym ono jest i w żaden sposób nie może go stworzyć. Człowiek buduje przedziwne i skomplikowane urządzenia i mechanizmy, maszyny, roboty, a ostatnio komputery, lecz wszystkie te jego dzieła są martwe. Człowiek nie jest w stanie stworzyć życia.

Życie widzialne w przyrodzie sytuuje się na trzech poziomach: wegetatywnym (rośliny), sensytywnym (zwierzęta) i rozumnym (ludzie). Jest także życie niewidzialne, duchowe, które jest właściwe Bogu i istotom anielskim. Zaczątki tego tajemniczego życia są także w człowieku. Wszelkie życie pochodzi od Boga. Bóg jest Panem i Źródłem życia. Życie jako dar Boży winno być chronione i bronione. Stąd nakaz: „Nie zabijaj". To „nie zabijaj" dotyczy nas samych i innych ludzi.

2. Poszanowanie życia i zdrowia własnego

Najpierw należy wspomnieć o samobójstwie, które jest jaskrawym wykroczeniem przeciwko piątemu przykazaniu. W praktyce jednak może być tak, że niektóre samobójstwa mogą być wynikiem choroby psychicznej, zaburzeń umysłowych czy nerwic. Dlatego też nowe prawo kościelne i praktyka duszpasterska każą badać przypadki samobójstw indywidualnie.

Gdy idzie o postawę wobec własnego życia, to może ona przybierać dwie skrajności: postawę hipochondrii – przesadnego

zatroskania o swoje życie i zdrowie (obstawianie się lekarstwami, wyczulenie na wszystkie, nawet najmniejsze choroby) oraz postawę chojractwa – lekkomyślnego szafowania własnym życiem i zdrowiem.

Właściwe zatroskanie o własne życie i zdrowie winno wyrażać się we właściwym stosunku do używek (alkohol, narkotyki, papierosy, leki psychotropowe). Trzeba pamiętać, że żaden nałóg nie powstaje nagle. Dlatego winniśmy skrupulatnie kontrolować nasze postępowanie. Nie wolno nam popadać w niewolę materii. Nasz duch ma panować nad wszelką materią.

Z troską o zdrowie i o życie wiąże się uprawianie sportu i kontakt z przyrodą. Przykładem tutaj może być dla nas św. Jan Paweł II, który był miłośnikiem gór i jeździł na nartach – nie tylko ongiś w Tatrach jako ksiądz, biskup i kardynał; także jako papież bywał w Alpach na wypoczynku, niekiedy również z nartami. Warto zastanowić się, jaki mamy kontakt z przyrodą, gdyż jest to ważny element troski o zachowanie zdrowia ducha i ciała.

3. Poszanowanie życia i zdrowia drugiego człowieka

Jesteśmy powołani, aby bronić nie tylko własnego życia, ale także życia innych ludzi. Trzeba tego życia bronić w każdej sytuacji, w każdym czasie. Nie wolno zatem zabijać życia poczętego jeszcze nienarodzonego. Matka ma być kolebką życia, a nie trumną, nie grobem. Żaden dziki zwierz nie wydrapuje sobie płodu ze swego łona. Lekarz zaś to człowiek ratujący życie, a nie je niszczący. Takie jest jego powołanie, by ratować, ochraniać, a nie zabijać. Tę plamę na szacie dzisiejszej ludzkości trzeba zmazywać modlitwą, postem, jałmużną i cierpieniem. Nie wolno zabijać także życia człowieka dorosłego i osób zbliżających się do naturalnej śmierci. W chrześcijańskiej Europie mieliśmy w XX wieku wyrafinowanych morderców, którzy wymordowali prawie 200 milionów ludzi. Święty Jan Paweł II napisał w encyklice *Evangelium vitae*: „Wiek

XX zapisze się jako epoka masowych ataków na życie, jako niekończąca się seria wojen i nieustanna masakra niewinnych istot ludzkich. Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy. Niezależnie od intencji, które bywają różne i mogą się nawet wydawać przekonujące czy wręcz powoływać się na zasadę solidarności, stoimy tu w rzeczywistości wobec obiektywnego «spisku przeciw życiu», w który zamieszane są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się programowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji" (EV, 17).

Odnotujmy też, że w największym cierpieniu bliźniego, w sytuacji przewidywania rychłego zgonu – nie wolno czynić niczego, co zmierzałoby do skrócenia życia śmiertelnie choremu człowiekowi. Należy więc odrzucić wszelkie formy eutanazji.

Na koniec stwierdźmy, że wykroczeniem przeciwko piątemu przykazaniu jest także gniew. Chrystus powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: «Nie zabijaj»; a kto by się dopuścił zabójstwa, ten podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi […] Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj" (Mt 5,21.23-24).

VI PRZYKAZANIE
„Nie cudzołóż”

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Łomży św. Jan Paweł II ujął to przykazanie w całym katalogu pytań, stanowiących jakby rachunek sumienia współczesnego człowieka: „Co stało się z przykazaniem: ‹Nie cudzołóż› w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłychanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z pożądliwością można oglądać lub którego się po prosu używa?” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św., Łomża, 4 czerwca 1991 r., nr 5).

II. Rozważanie

Przykazanie szóste jest tym przykazaniem, wokół którego nagromadziło się wiele różnego rodzaju kontrowersji. Tak jak pozostałe przykazania, tak i ono stoi na straży dobra ludzkiej osoby, broni dobra małżeństwa i rodziny. W sensie ścisłym piętnuje zdradę małżeńską, domaga się małżeńskiej wierności. Zawiera także wezwanie do zachowywania czystości przedmałżeńskiej, małżeńskiej i pozamałżeńskiej.

1. Postawy wobec moralności seksualnej

Wskażmy najpierw dwie skrajne postawy, dwa krańcowe stanowiska w sferze moralności seksualnej: postawę przesadnie akcentującą dziedzinę życia erotycznego i postawę lekceważącą tę dziedzinę. Zwolennicy pierwszej uważają, że sfera seksualna jest najważniejsza w życiu, a więc i grzechy przeciwko szóstemu przykazaniu są najcięższe. Zwolennicy drugiej postawy głoszą, że moralność seksualna jest mało ważna – człowiek jest istotą biologiczną, a popęd seksualny jest dany przez Boga, należy więc zaspokajać go według potrzeb, korzystając z różnych okazji; grzechy przeciwko temu przykazaniu w porównaniu z innymi grzechami nie są aż tak ciężkie. Obydwie te postawy należy odrzucić.

2. Czystość i jej dziedziny

Czystość jest właściwym przeżywaniem swojej płciowości, dokładniej – jest panowaniem nad popędem seksualnym, jest poddawaniem biologicznych praw ciała kierownictwu, władaniu ducha ludzkiego. Rozróżniamy czystość przedmałżeńską, małżeńską i pozamałżeńską. Obejmuje ona wiele sektorów naszego życia. Sektory te możemy ująć w następującym tryptyku: myśli, słowa, uczynki.

Bardzo ważna jest najpierw czystość w myślach, gdyż nasze słowa i uczynki rodzą się z myśli. Wnętrze człowieka jest miejscem rodzenia się dobra lub zła. Jeden z teologów powiedział, że szatan prowadzi walkę z Bogiem od początku świata, a miejscem tej walki jest serce człowieka. Wszelkie decyzje człowieka, dobre czy złe, wyrastają z ludzkiego ducha, z ludzkiego wnętrza. Zanim człowiek cokolwiek powie, zanim tak czy inaczej będzie czynił, wcześniej myśli o tym, zastanawia się, rozważa motywy, racje, a potem dopiero wybiera, decyduje i podejmuje działanie. Trzeba zatem powiedzieć, że postawa czystości moralnej człowieka – czystość słów i czynów – rodzi się w myślach. Pan Jezus powiedział:

„Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa" (Mt 5,28).

Z prawych, czystych myśli wyrastają prawdziwe, życzliwe słowa. Są one do kogoś adresowane. Myśli złe można ukryć w sobie, słów zaś nie można. Słowa wypowiedziane oddziałują na odbiorców. Czystość słów jest ważnym składnikiem kultury języka. Brzydkie, wulgarne słowa, dwuznaczne opowiadania, tzw. pikantne dowcipy – są zawsze świadectwem nieuporządkowania we wnętrzu człowieka.

Wreszcie z czystych myśli i słów rodzą się dobre czyny, czyste działania. Przypomnijmy, jakie czyny w dziedzinie seksualnej nie podobają się Bogu i są zakazane przez szóste przykazanie.

3. Grzechy – uczynki przeciwko czystości

a) Grzechy samogwałtu

Grzech samogwałtu, masturbacji, jest dobrowolnym pobudzaniem narządów płciowych w celu uzyskania przyjemności cielesnej. Wykroczenia w dziedzinie szóstego przykazania powodują niekiedy skazy na całe życie, rysy, które trudno zatrzeć.

b) Grzechy homoseksualizmu

Osoby dotknięte skłonnościami homoseksualnymi winny być traktowane z szacunkiem. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: „Powinno się unikać wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji" (KKK, 2358). Osoby homoseksualne są wezwane do czystości tak jak osoby heteroseksualne.

c) Grzechy, uczynki nieczyste z innymi osobami

Wchodzi tu w grę życie seksualne poza sakramentalnym małżeństwem, np. nieczyste uczynki przedmałżeńskie czy zdrady małżeńskie.

4. Postawy ułatwiające zachowanie czystości

Pod koniec naszych refleksji nad szóstym przykazaniem wskażmy jeszcze na środki ułatwiające nam zachowanie czystości.

Wiemy, że czystości, tak jak każdej innej cnoty, czyli uzdolnienia do dobrego działania, nie zdobywa się raz na zawsze. Czystość trzeba zdobywać, walczyć o nią ciągle. Jest ona nam dana i zadana, jest darem i zobowiązaniem. Zdobywanie cnoty czystości idzie w parze ze zdobywaniem innych sprawności moralnych.

Oto postawy, które zazwyczaj ułatwiają nam pielęgnowanie czystości:

a) Duch ofiary, wyrzeczenia i samozaparcia

Bez wyrzeczenia, bez wysiłku, bez poświęcenia nie ma żadnej prawdziwej cnoty, żadnego duchowego osiągnięcia. Dotyczy to także cnoty czystości. „Jeśli kto chce pójść za Mną – mówi Chrystus – niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje" (Mk 8,34).

b) Pielęgnowanie ducha wspólnoty

Nie uciekajmy od wspólnoty. Każda dobra wspólnota jest jakby naszą drugą rodziną. Wnośmy do życia tej wspólnoty coś od siebie.

c) Zażyła przyjaźń z Chrystusem i z Matką Najświętszą

Czystość jest trudna, czystość jest pokutą, czystość dużo kosztuje – dlatego jest wielką wartością i dlatego owocuje tak pięknie w życiu Kościoła. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5,8).

VII PRZYKAZANIE
„Nie kradnij”

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Białymstoku, 5 czerwca 1991 roku, Jan Paweł II przypomniał elementarny sens siódmego przykazania: „Kiedy słyszymy: ‹Nie kradnij›, to rozumiemy, że jest rzeczą moralnie złą przywłaszczać sobie cudzą własność. Ta prosta oczywistość Dekalogu wypisana jest zarazem w świadomości moralnej, czyli w sumieniu człowieka […] ‹Nie kradnij› to nie znaczy nie posiadaj, ‹nie kradnij› to nie znaczy nie wytwarzaj nowych dóbr, służąc innym, chociażby jako warsztat pracy. ‹Nie kradnij› to znaczy nie nadużywaj tej twojej władzy nad własnością, nie nadużywaj tak, że inni przez to stają się nędzarzami, i to też jest prawda, i my tę prawdę przypominamy również na Zachodzie” (Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej matki Bolesławy Lament, Białystok, 5 czerwca 1991 r., nr 4 i 6).

II. Rozważanie

Pierwsze trzy przykazania z drugiej tablicy Mojżeszowej (przykazanie czwarte, piąte i szóste) stoją na straży dobra osobowego naszych bliźnich, zaś przykazanie siódme chroni dobra rzeczowe, stoi na straży własności człowieka. W odróżnieniu od poprzednich, jest ono aprobowane przez wszystkie ludy, cywilizacje i systemy religijne.

1. Własność i jej rodzaje

O własności wiele mówi katolicka nauka społeczna zawarta w nauczaniu społecznym papieży w ostatnich stuleciach. W oparciu o nie można powiedzieć, że własność jest zespołem dóbr, głównie

materialnych, które posiadają jakąś wartość i którymi się posługujemy, których używamy w codziennym życiu. Posiadanie własności jest jednym z podstawowych praw człowieka.

Wyróżniamy własność prywatną i własność wspólną (społeczną, publiczną, państwową). Podstawowym rodzajem własności jest własność prywatna. Jest to jakieś mienie posiadane przez jednostkę ludzką. Własność wspólna (społeczna) jest to mienie posiadane przez jakiś podmiot społeczny: rodzinę, parafię, zgromadzenie zakonne, seminarium duchowne, diecezję, zakład pracy, gminę, powiat, województwo, jakąś instytucję, zwykle mającą osobowość prawną. Odmianą własności wspólnej jest własność państwowa. Wszystko, co jest, jest czyjąś własnością. Nie ma rzeczy, przedmiotów niczyich. Każda rzecz do kogoś przynależy.

Należy zauważyć, że własność tu, na ziemi, ma charakter relatywny. Człowiek jest jej dysponentem. Posiada wiele własnych rzeczy, przedmiotów, ale te rzeczy go nie tworzą, nie czynią go lepszym czy gorszym. Wielkość, wymiar własności nie stanowi o wartości człowieka, o poziomie jego życia. Nie „mieniem", ale „byciem" mierzy się moralną wartość człowieka – jak nam często przypominał św. Jan Paweł II. W chwili śmierci własność zostaje i jest przekazywana innym do dyspozycji.

2. Grzechy przeciwko siódmemu przykazaniu

Są to grzechy godzące w prawo własności i nazywamy je kradzieżą czy też przywłaszczaniem sobie czegoś. Główne rodzaje kradzieży to:

1) Kradzież tajemna – potajemne przywłaszczenie sobie cudzej własności.
2) Kradzież, rabunek, napad – kradzież jawna z użyciem siły i przemocy.
3) Kradzież jako odmawianie słusznego wynagrodzenia. Człowiek ma obowiązek dać każdemu to, co mu się należy.

4) Kradzież jako przywłaszczenie sobie rzeczy znalezionych lub pożyczonych.
5) Kradzież jako nieoddawanie długów.
6) Kradzież jako oszustwo (szczególnie w handlu).
7) Kradzież – lichwa.
8) Kradzież – nabywanie, kupowanie godności świeckich lub duchownych.
9) Kradzież – niszczenie cudzych rzeczy.

3. Sprawa poszanowania cudzej własności

Siódme przykazanie – ujmowane pozytywnie – zobowiązuje nas do poszanowania cudzej własności. Owo poszanowanie wiąże się z szanowaniem drugiej osoby. Poszanowanie cudzej własności jest przedłużeniem szacunku do drugiego człowieka. Chodzi tu o szanowanie cudzej własności zarówno prywatnej, jak i społecznej. Z doświadczenia wiemy, że łatwiej nam przychodzi poszanowanie własności cudzej prywatnej, trudniej jest z szanowaniem własności społecznej. Własność społeczną traktuje się niekiedy jako niczyją, dlatego się jej nie szanuje. Z niesmakiem, a nawet z ubolewaniem patrzymy na poniszczone ławki w parkach, ławki i zadaszenia na przystankach autobusowych czy tramwajowych, ławki w salach szkolnych czy nawet w kościołach.

Poszanowanie cudzej własności, prywatnej i społecznej, wiąże się z tym, co nazywamy oszczędnością. Oszczędzanie dobrze pojęte nie jest grzechem czy wadą, ale cnotą. Oszczędność jest przeciwieństwem marnotrawienia, rozrzutności. Powinniśmy sami odznaczać się dobrze pojętą oszczędnością, także w korzystaniu z własności społecznej: chodzi na przykład o oszczędność w korzystaniu ze światła, wody czy gazu. Jeżeli oszczędzamy, to dla innych będzie więcej.

Mówiąc o oszczędzaniu, trzeba także wspomnieć o tym, co nazywamy oszczędnością cudzego czasu. Nie wolno kraść bliźniemu

czasu na niepotrzebne rozmowy, jeśli się wie, że ten ktoś powinien pracować.

4. Sprawa nieoddawania pożyczek, długów

Nieoddawanie rzeczy pożyczonych, znalezionych czy innych długów także jest wykroczeniem przeciwko siódmemu przykazaniu.

5. Sprawa przywłaszczania sobie mienia cudzego, społecznego

Zjawisko to występuje w zakładach pracy, w stołówkach, restauracjach. Ludzie zabierają, wynoszą do domów różne przedmioty. Pamiętajmy o powiedzeniu: „kradzione nie tuczy". Księga Syracha przestrzega nas słowami: „Któż na mnie patrzy? Wokół ciemność, a mury mnie zakrywają, nikt mnie nie widzi: czego mam się lękać? Najwyższy nie będzie pamiętał moich grzechów. Tylko oczy ludzkie są postrachem dla niego, a zapomina, że oczy Pana, nad słońce dziesięć tysięcy razy jaśniejsze, patrzą na wszystkie drogi człowieka i widzą zakątki najbardziej ukryte" (Syr 23,12a).

Z problemem własności łączy się sprawa tzw. łapówek. Obierajmy sprawiedliwe, uczciwe drogi do osiągania celów. Nastawiajmy się raczej na dawanie, a nie na branie, pamiętając o słowach Chrystusa: „Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu" (Dz 20,35).

VIII PRZYKAZANIE
„Nie mów fałszywego świadectwa"

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Olsztynie, 6 czerwca 1991 roku, św. Jan Paweł II odsłaniał sens ósmego przykazania Dekalogu: „Ósme przykazanie Dekalogu w szczególny sposób wiąże się z prawdą, która obowiązuje człowieka w obcowaniu z innymi ludźmi i w całym życiu społecznym: ‹Nie mów fałszywego świadectwa›. Tym przykazaniem Bóg Przymierza szczególnie daje poznać, że człowiek jest stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Dlatego właśnie całe ludzkie postępowanie poddane jest wymogom prawdy. Prawda jest dobrem, a kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem […] Wolność publicznego wyrażenia swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ona wolności słowa. Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiadane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne stanowisko […] Człowiek jest wolny, człowiek jest wolny także, ażeby mówić nieprawdę. Ale nie jest naprawdę wolny, jeżeli nie mówi prawdy. Chrystus daje na to jasną odpowiedź: ‹Prawda was wyzwoli›. Życie ludzkie jest więc także dążeniem do wolności przez prawdę. To jest bardzo ważne w epoce, którą przeżywamy. Bo zachłystujemy się wolnością, wolnością słowa i różnymi innymi wolnościami, które z tym się wiążą […] Ale równocześnie zapominamy o tym wymiarze podstawowym, że nie ma prawdziwej

wolności bez prawdy. Tylko prawda czyni wolnymi" (Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w czasie Mszy św., Olsztyn, 6 czerwca 1991 r., nr 5).

II. Rozważanie

W trzech poprzednich przykazaniach – piątym, szóstym i siódmym – Bóg nakazuje, by nikt nie wyrządzał bliźniemu krzywdy czynem. W ósmym przykazaniu zabrania czynić tego również słowem. Przykazanie to broni dwóch ważnych wartości: prawdy i dobrego imienia. Zakazuje nie tylko składania fałszywych zeznań w sądzie, ale także unikania pomówień, oszczerstw i wszelkich kłamstw w codziennym życiu. Pozytywnie rzecz biorąc, możemy powiedzieć, że w przykazaniu ósmym Bóg wzywa nas do przekazywania prawdy w naszej komunikacji ustnej czy też pisemnej; chodzi o przekaz informacji zgodny z naszym wewnętrznym przekonaniem (prawym sumieniem). W przykazaniu ósmym zawarte są więc dwa główne zobowiązania: zobowiązanie pozytywne – promowanie prawdy i negatywne – unikanie kłamstwa.

1. Zobowiązania wobec prawdy

W kanonicznych pismach św. Jana Apostoła znajdujemy m.in. teksty: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie" (J 18,37); „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła" (J 3,21); „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą" (1 J 3,18). W Apokalipsie zaś ten sam autor mówi o uratowanych, którzy towarzyszą Barankowi: „a w ustach ich kłamstwa nie znaleziono" (Ap 14,5). Szatan natomiast jest nazwany w Ewangelii Janowej „ojcem kłamstwa" (J 8,44).

Wobec prawdy ciążą na nas następujące zobowiązania: prawdę poznawać, prawdę głosić (czy dokładniej – według słów św. Pawła – „czynić prawdę w miłości"), prawdy bronić, prawdy się domagać.

a) Poznawanie prawdy

Prawdę o rzeczywistości, zwłaszcza o ludziach, zdobywamy na drodze doświadczenia, a także z wiarygodnych źródeł prawdy, szczególnie z objawienia Bożego. Słowo Boże ma dla nas szczególną wartość, gdyż jest niezawodnym źródłem prawdy.

b) Głoszenie prawdy

Prawdą winniśmy dzielić się z innymi poprzez słowo i sposób bycia, działania. Prawdę przekazujemy nie tylko przez prawdziwe słowo, czyli przez mówienie zgodne z wewnętrznym przekonaniem, ale także przez postępowanie według prawdziwych zasad – przez życie prawdą, według prawdy.

c) Obrona prawdy

Jako wezwani do życia w prawdzie, mamy także obowiązek bronić prawdy, zwłaszcza w życiu publicznym, gdy jest ukrywana albo zniekształcana.

2. Grzechy przeciwko ósmemu przykazaniu

a) Grzechy godzące w prawdę

aa) Kłamstwo

Jest to zasadniczy grzech przeciw prawdzie, grzech zniekształcający albo zabijający prawdę. Powody kłamania mogą być różne: dla żartów, ze strachu przed karą, z tchórzostwa, z chęci przypodobania się komuś lub chęci pozyskania jakiejś korzyści. Zdarzały się też kłamstwa, żeby kogoś uchronić przed jakimś złem, np. więzieniem czy śmiercią. Czynili tak ludzie w czasie przesłuchań przed gestapo czy przed NKWD. Zamilczenie prawdy w sytuacji, gdy idzie o ratowanie życia własnego czy cudzego, jest usprawiedliwione.

W Biblii, szczególnie na kartach Starego Testamentu, kłamstwo jest bardzo często ostro napiętnowane (Mdr 6,16-19; Pwt 19,16-20; Wj 23,1-2; Syr 19,4). „Nienawidzisz wszystkich, którzy czynią nieprawość, zatracisz wszystkich, którzy mówią kłamstwo" (Ps 5,7).

ab) Obłuda – faryzeizm

Człowiek obłudny to człowiek, który udaje dobrego, życzliwego, a w rzeczywistości jest mściwy, podstępny. W oczy mówi piękne słowa, składa deklaracje, zapewnienia, ale poza oczami mówi i czyni co innego.

ac) Schlebianie komuś

Jest to niezgodne z wewnętrznym przekonaniem, przesadne chwalenie kogoś, żeby coś z tego mieć, dla własnej korzyści. Chwalimy kogoś mającego władzę czy wpływy, by odnieść jakąś życiową korzyść. Ludzie bezkrytyczni czy mało krytyczni zwykle takie pochlebstwa przyjmują.

b) Grzechy przeciwko dobremu imieniu bliźniego

Są to także grzechy przeciwko prawdzie, ale zarazem grzechy niszczące dobre imię drugiego. Każdy człowiek ma prawo do dobrego imienia. Księga Koheleta mówi: „Lepsze jest dobre imię niż wonne olejki" (Koh 7,1).

Jakimi czynami, grzechami psujemy to dobre imię bliźniego?

ba) Grzech obmowy

Rozgłaszanie cudzych grzechów prawdziwych, ale tajemnych. Jeśli wiemy coś złego o kimś, to zachowujemy to dla siebie. Odmianami obmowy są oszczerstwo i plotki.

bb) Oszczerstwo – oczernianie

Rozgłaszanie, roznoszenie kłamstwa o bliźnim. Są tacy perfidni ludzie, którzy umyślnie, ze złośliwości rozsiewają o kimś kłamstwo, aby mu dokuczyć, zaszkodzić. Oszczerstwo w rzeczy ważnej jest ciężkim grzechem i należy je odwołać.

bc) Plotki

Rozpowiadanie ciekawostek o drugich, o ich wadach, brakach. „Z igły robią widły". Po drodze wyolbrzymia się, przekręca opinie. Jest to krzywda, jaką wyrządzamy ludziom.

bd) *Podejrzenia i posądzenia*

Podejrzenie: źle myślimy o bliźnim bez dostatecznej przyczyny. Posądzenie: mówimy o kimś, że coś złego uczynił, a nie mamy na to dowodu.

be) Obelga – zniewaga

Ubliżanie komuś w oczy przy pomocy przezwisk, obelżywych słów. „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Albowiem jakim sądem sądzić będziecie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzyć będziecie, taką odmierzą wam" (Mt 7,1-2).

IX PRZYKAZANIE
„Nie pożądaj żony bliźniego twego”

I. Słowo św. Jana Pawła II

We Włocławku, kontemplując tajemnicę Serca Jezusowego, św. Jan Paweł II mówił: „Idąc za przykazaniami Dekalogu, które wytyczają program mojego pielgrzymowania tym razem, należy tutaj przywołać na pamięć przykazanie dziewiąte: ‹Nie pożądaj żony bliźniego twego›. Nie tylko ‹nie cudzołóż›, ale też ‹nie pożądaj›. Nie daj się uwikłać wszystkim tym siłom pożądania, które drzemią w tobie jako ‹zarzewie grzechu›. Nie daj się opanować ‹człowiekowi cielesnemu› (por. 1 Kor 3,3) […] Nie daj się też uwikłać całej tej cywilizacji pożądania i użycia, która panoszy się wśród nas i nadaje sobie nazwę europejskości, panoszy się wśród nas, korzystając z różnych środków przekazu i uwodzenia. Czy jest to cywilizacja – czy raczej antycywilizacja? Kultura – czy raczej antykultura? Tu trzeba wrócić do elementarnych rozróżnień. Przecież kulturą jest to, co czyni człowieka bardziej człowiekiem. Nie to, co tylko ‹zużywa› jego człowieczeństwo” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św., Włocławek, 7 czerwca 1991 r., nr 4).

II. Rozważanie

Dwa ostatnie przykazania Boże odnoszą się do ludzkich myśli, pożądań i pragnień. Poprzednie dotyczyły przede wszystkim słów i czynów. Zauważmy, że ocena myśli człowieka nie jest domeną prawa ludzkiego. Prawo ludzkie ocenia tylko czyny i słowa. Za czyny (fakty) lub słowa człowiek jest nagradzany lub karany. Natomiast prawo Boże ocenia nie tylko fakty i słowa, ale także myśli,

pragnienia, gdyż Bóg patrzy głębiej, patrzy w serce człowieka: „Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy w serce" (1 Sm 16,7); „Żadna myśl nie ujdzie Jego uwagi i nie ukryje się przed Nim ani jedno słowo" (Syr 42,20).

Już przy omawianiu szóstego przykazania była mowa o czystości naszych myśli. Było przypomniane, że słowa i czyny człowieka wyrastają z ludzkiego wnętrza. W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Z serca […] pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym" (Mt 15,19-20a). Chrystus poucza zatem, że decyzja na dobry lub zły czyn rodzi się zawsze we wnętrzu człowieka. Często bywa podejmowana pod naporem pożądań: dobrych lub złych. Wyłania się tu sprawa wprowadzenia ładu do naszych pożądań. Niektóre z nich – jak pożądanie wartości duchowych – trzeba rozwijać, inne – pożądania grzeszne – trzeba opanowywać, likwidować. Wartość człowieka zależy w dużej mierze od tego, jak on myśli, jaką ma hierarchię wartości, czego pożąda, czego pragnie. Powiedz mi, czego pragniesz, a powiem ci, kim jesteś – mawiają ludzie.

Każdego człowieka mierzy się zatem nie tylko jego czynami, dokonaniami, słowami, ale i jego zamierzeniami, żądaniami, pragnieniami, dążeniami, które ujawnia. Świat naszych pragnień jest bardzo ważny. Stąd też Bóg nakłada na nas obowiązek, abyśmy odpowiednio kształtowali nasze pożądania, abyśmy pożądali tego, co dobre, a wyrzekali się, rezygnowali z rzeczy złych albo mniej dobrych na rzecz wartości wyższych, lepszych.

Katechizm Kościoła Katolickiego poucza, że walka z pożądliwością cielesną domaga się oczyszczenia serca i praktykowania umiarkowania. „Szóste błogosławieństwo zapowiada: «Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą» (Mt 5,8). ‹Czyste serca› oznaczają tych, którzy dostosowali swój umysł i swoją wolę do Bożych wymagań świętości, zwłaszcza w trzech

dziedzinach: miłości, czystości, czyli prawości płciowej, umiłowania prawdy i prawowierności w wierze" (KKK, 2518).

„‹Sercom czystym› – jak nadmienia dalej Katechizm – jest obiecane widzenie Boga twarzą w twarz i upodobnienie do Niego. Czystość serca jest warunkiem wstępnym tego widzenia. Już dzisiaj uzdalnia nas ona do widzenia tak, jak widzi Bóg, przyjmowania drugiego człowieka jako ‹bliźniego›; uzdalnia nas do uznania ciała ludzkiego – naszego własnego i bliźniego – za świątynię Ducha Świętego, przejaw Boskiego piękna" (KKK, 2519). Dalej Katechizm stwierdza, że „Czystość serca domaga się wstydliwości, która jest cierpliwością, skromnością i dyskrecją. Wstydliwość strzeże intymności osoby" (KKK, 2533).

W dziewiątym przykazaniu Bóg wzywa nas do unikania pożądania żony swego bliźniego. Święty Tomasz z Akwinu podaje nam cztery sposoby zwalczania tego złego pożądania:

1) Unikanie zewnętrznych okazji, zwłaszcza złego towarzystwa i tego wszystkiego, co może być okazją do grzechu (zob. Syr 9,5-9). Kto kocha okazję do grzechu, ten kocha grzech – mówią mistrzowie życia wewnętrznego. Sprawa naszego towarzystwa: na wakacjach, na feriach, na urlopach, w sanatoriach, na wycieczkach i w innych sytuacjach jest bardzo ważna. Niektórzy przez swoją nieroztropność narażają się na pokusy i pożądania. Nie wolno nam stawać się wodzirejami towarzystwa, które nie służy sprawie Bożego królestwa.

2) Eliminowanie myślenia o tym, co zakazane, w tym przypadku o kobietach.

3) Oddawanie się modlitwie – trwanie przy Bogu.

4) Oddawanie się godziwym zajęciom, unikanie lenistwa, próżniactwa: „Lenistwo nauczyło wiele złego" (Syr 33,28). Święty Hieronim mawiał: „Czyń zawsze coś dobrego, żeby szatan znajdował cię zajętym". Do Paulina zaś pisał: „Kochaj studium Pisma św., a nie będziesz kochał grzechów ciała". Bardzo ważne

jest więc zwalczanie lenistwa. Ludzie leniwi mogą mieć niemałe kłopoty z czystością.

Jeden z ojców pustyni daje w tym względzie wymowną ilustrację: kiedy garnek jest gorący, żadna mucha na nim nie usiądzie. Dopiero gdy się ochłodzi, muchy obsiadują go gęsto. Jeśli człowiek jest „gorący" w modlitwie, jeśli jest zapracowany, zaangażowany w czynienie dobra, to szatan zostawi go w spokoju; człowiek taki nie będzie myślał o rozbijaniu cudzego małżeństwa. Dobra modlitwa i praca ogromnie pomagają w zachowaniu dziewiątego przykazania.

Dzisiaj, w epoce rozwiniętej sieci internetowej, trzeba dodać, że zdecydowanie trzeba się wystrzegać oglądania scen pornograficznych przedstawianych w Internecie i w innych mediach wizualnych.

X PRZYKAZANIE
„Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest”

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Płocku, 7 czerwca 1991 roku, św. Jan Paweł II podjął temat ostatniego, dziesiątego przykazania: „W przykazaniu: «Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest» (podobnie jak w przykazaniu poprzednim) dotykamy bowiem wnętrza serca ludzkiego. ‹Pożądanie› nie jest zewnętrznym uczynkiem. ‹Pożądanie› jest tym, czym żyje ludzkie serce […] W momencie kiedy Polacy podejmują swoją reformę gospodarczą, przykazanie: «Nie pożądaj żadnej rzeczy twojego bliźniego» nabiera szczególnego znaczenia. Rozumie się samo przez się, że w różnych naszych działaniach i zabiegach kierujemy się motywacjami ekonomicznymi […] Ale zarazem nigdy nie zapominajmy o tym […] że pieniądz, bogactwo i różne wygody tego świata przemijają, a zatem nie mogą być naszym celem ostatecznym. Osoba ludzka jest ważniejsza niż rzeczy, a dusza jest ważniejsza niż ciało, toteż nigdy i nikomu nie wolno dążyć do dóbr materialnych z pogwałceniem prawa moralnego, z pogwałceniem praw drugiego człowieka” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św., Płock, 7 czerwca 1991 r., nr 4).

II. Rozważanie

Dziesiąte przykazanie stanowi dalszy ciąg i uzupełnienie przykazania dziewiątego, które odnosi się do pożądliwości ciała. Zabrania ono pożądania dóbr drugiego człowieka. Bóg nakazuje

nam w pierwszym rzędzie eliminować pożądanie cudzej rzeczy, a także poleca nam rezygnować z niegodziwych pragnień materialnych. Niegodziwe, niewłaściwe pragnienie rzeczy materialnych zwie się chciwością. Tego właśnie zabrania nam to przykazanie. Katechizm Kościoła Katolickiego konstatuje: „Dziesiąte przykazanie zakazuje chciwości i pragnienia przywłaszczania sobie bez umiaru dóbr ziemskich, zabrania nieumiarkowanej zachłanności, zrodzonej z pozbawionej miary żądzy bogactw i ich potęgi. Zakazuje także pragnienia popełniania niesprawiedliwości, jaka mogłaby przynieść szkodę bliźniemu w jego dobrach doczesnych" (KKK, 2536). Z chciwością zwykle związana jest zazdrość. Popatrzmy na te dwie wady napiętnowane przez dziesiąte przykazanie.

1. Chciwość rzeczy materialnych – zachłanność, pazerność

Przypomnijmy najpierw główne przestrogi biblijne: „Strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia" (Łk 12,15); „Świat przemija, a z nim jego pożądliwość, kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki" (1 J 2,17); „A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy" (1 Tm 6,9-10).

Chciwość jest wpisana w ludzką naturę po grzechu pierworodnym. Jeśli nie jest ona opanowywana i leczona, może przybrać wielkie rozmiary i może pogrążyć człowieka w otchłani zła osobistego i społecznego. Wiemy z historii, jak wiele zła popełniono ze względu na chciwość pieniądza i pazerność na bogactwo doczesne.

2. Zazdrość – zawiść

Ludzie chciwi są najczęściej zazdrośni. Przedmiotem zazdrości bywają najczęściej:

1) dobra materialne – pieniądze, samochody, mieszkania, kosztowne odzienie, zdrowie, uroda, powodzenie, udane dzieci, zawód, sukces itd.

2) dobra duchowe – dobra opinia, uzdolnienia, sława, wiedza, przymioty duchowe, pogodny charakter, cierpliwość, wytrwałość itd.

Pismo Święte określa człowieka zazdrosnego jako człowieka złego: „Widzi to występny, gniewa się, zgrzyta zębami i marnieje" (Ps 112,10).

O zazdrości Katechizm Kościoła Katolickiego naucza: „Zazdrość jest wadą główną. Oznacza ona smutek doznawany z powodu dobra drugiego człowieka i nadmierne pragnienie przywłaszczania go sobie, nawet w sposób niewłaściwy" (KKK, 2539). Święty Augustyn widział w zazdrości ‹grzech diabelski› w pełnym znaczeniu tego słowa, zaś św. Grzegorz Wielki pouczał, że z zazdrości rodzą się: nienawiść, obmowa, oszczerstwo, radość z nieszczęścia bliźniego i przykrość z jego powodzenia.

Zazdroszczenie komuś czegoś, dóbr materialnych lub duchowych, łączy się z manią ciągłego porównywania siebie z innymi. Jest to cecha bardzo niekorzystna dla człowieka. Kto uległ manii ciągłego porównywania siebie z innymi, w znacznym stopniu marnuje swoje życie. Bóg każdego człowieka miłuje i obdarza konkretnymi darami: takim oto zdrowiem, takimi oto naturalnymi uzdolnieniami, takim temperamentem. Każdy otrzymuje talenty sobie właściwe. Trzeba je tylko rozwijać.

Zazdrość ujawnia się w sytuacji, gdy kogoś obok nas chwalą, gdy komuś coś lepiej się uda, gdy komuś się poszczęści. Ludzka zazdrość i zachłanność jest jak ogień, który spala człowieka. Mistrzowie życia wewnętrznego mówią, że jest to najgłupszy grzech, gdyż nie przynosi on żadnej korzyści – ani materialnej, ani duchowej.

W Ewangelii Jezus zostawił nam wezwania, abyśmy zachowywali dystans do rzeczy materialnych. Oderwanie się od bogactw jest

konieczne, by wejść do Królestwa niebieskiego. Wszyscy chrześcijanie są wezwani do tego, aby tak kierować swoimi pragnieniami wobec dóbr doczesnych, aby nie przeszkodziło to w realizacji doskonałej miłości ewangelicznej. Powierzenie się Opatrzności Bożej wyzwala z niepokoju o jutro. Ufność pokładana w Bogu przygotowuje szczęście ubogich, którzy będą oglądać Boga.

Podsumowując – za Katechizmem Kościoła Katolickiego można powiedzieć, że „Dziesiąte przykazanie zabrania nieumiarkowanej zachłanności, rodzącej się z pozbawionej miary żądzy bogactw i zawartej w nich potęgi. Zazdrość [jako towarzyszka chciwości] polega na smutku doznawanym z powodu dobra drugiego człowieka i nadmiernym pragnieniu przywłaszczenia go sobie. Jest ona wadą główną". Chrześcijanin „zwalcza zazdrość życzliwością, pokorą i zdaniem się na Bożą Opatrzność. Wierzący w Chrystusa «ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami» (Ga 5,24), są prowadzeni przez Ducha Świętego i idą za Jego pragnieniami. Oderwanie się od bogactw jest nieodzowne, by wejść do Królestwa niebieskiego" (KKK, 2552–2556).

PRZYKAZANIE MIŁOŚCI

„Będziesz miłował Pana, Boga swego,
całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym
swoim umysłem i całą swoją mocą […]
a swego bliźniego jak siebie samego”
(Mk 12,30-31)

I. Słowo św. Jana Pawła II

W Warszawie, na zakończenie swojej pielgrzymki do Polski w 1991 roku, św. Jan Paweł II stwierdził: „Na poprzednich etapach mojego pielgrzymowania po ziemi ojczystej nawiązywaliśmy do Dekalogu, do dziesięciorga przykazań. Na tym etapie ostatnim uwaga nasza skierowuje się w stronę tego jednego, które – wedle słów Chrystusa – jest pierwsze i największe. Przykazanie miłości ogarnia sobą wszystkie przykazania Dekalogu i doprowadza je do pełni: w nim wszystkie się zawierają, z niego wszystkie wynikają, do niego też wszystkie zmierzają […] W każdym swoim wymiarze przykazanie miłości jest odniesione do ludzkiej woli, która jest wolna. Człowiek, kierując się światłem rozumu, czyli sądem sumienia, wybiera, a w ten sposób rozstrzyga i stanowi o sobie. Nadaje kształt swym uczynkom. Przykazanie miłości jest skierowane do wolnej woli, od niej bowiem zależy, czy człowiek nada swym uczynkom, swemu postępowaniu, kształt miłości lub też inny kształt, miłości przeciwny. Może to być kształt egoizmu, kształt obojętności na potrzeby drugiego, obojętności na dobro wspólne. Może to być wreszcie kształt nienawiści czy zdrady – wbrew temu, czego uczy Chrystus: «Miłujcie waszych nieprzyjaciół» (Mt 5,44)” (Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej ojca Rafała Chylińskiego, Warszawa, 9 czerwca 1991 r., nr 1 i 2).

II. Rozważanie

W przytoczonym tekście św. Jan Paweł II stwierdził, że „przykazanie miłości ogarnia sobą wszystkie przykazania Dekalogu i doprowadza je do pełni: w nim wszystkie się zawierają, z niego wszystkie wynikają, do niego też wszystkie zmierzają". Z pewnością św. Jan Paweł II oparł się w tym względzie na nauce św. Pawła Apostoła, który przedstawiając Rzymianom relację przykazań Dekalogu do przykazania miłości, napisał m.in.: „Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje drugiego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: *Nie cudzołóż*, *nie zabijaj*, *nie kradnij*, *nie pożądaj*, i wszystkie inne – streszczają się w jednym nakazie: *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego!* Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa" (Rz 13,8-10).

Biorąc przykład z Ojca Świętego, niniejszą prezentację przykazań Dekalogu kończymy refleksją nad tym podwójnym, pierwszym i najważniejszym przykazaniem miłości. Rozważanie nasze podzielimy na dwie części: miłość do Pana Boga i miłość do bliźniego.

1. Miłość do Pana Boga

Pan Bóg nie chce od nas byle jakiej miłości. Pragnie od nas miłości największej. Każe nam miłować całym sercem, całą duszą, całą mocą, całym umysłem. Chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu, chce być tym pierwszym i najważniejszym, kogo miłujemy, i to największą miłością: „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą". Jeśli to najważniejsze przykazanie wypełniamy, to zaznajemy smaku życia już tu, na ziemi, i przysposabiamy się do szczęśliwego przebywania z Bogiem w wieczności.

Miłości Pana Boga uczymy się już w domu rodzinnym dzięki pomocy rodziców, kapłanów i katechetów. Tę miłość wyrażamy

w słuchaniu i rozważaniu słowa Bożego, a także w modlitwie. Jakże ważne jest w naszym życiu trwanie przed Bogiem, uświadamianie sobie, że to On pierwszy nas umiłował i że z miłości do nas czyni nam wielkie rzeczy. On w swojej miłości zapragnął, abyśmy zaistnieli na tym świecie. On wybrał nam rodziców, obdarzył nas konkretnym rodzeństwem. On pozwolił nam odkryć nasze życiowe powołanie. On nieustannie obdarza nas swoim miłosierdziem. On karmi nas swoim słowem i Eucharystią.

W naszej miłości do Pana Boga ważne jest odkrywanie Jego woli wobec nas. Przyznajmy, że są sytuacje, w których buntujemy się przeciw Jego woli. Wydaje się nam, że mamy lepszy pomysł na życie. Taka sytuacja miała miejsce w życiu proroka Jonasza, który chciał uciec i uchylić się od głoszenia orędzia Bożego w pogańskiej Niniwie, ale jego opór nie przeszkodził Bogu w Jego planach. Na przykładzie Jonasza mówimy sobie, że nie warto uciekać przed Bogiem, że nie warto sprzeciwiać się Jego woli. W wypełnianiu Jego woli najbardziej wyrażamy naszą miłość do Niego i upodabniamy się do Chrystusa, który powiedział: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten jest Mi bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50).

Żyjemy dzisiaj w świecie, który odwraca się od Boga. Ten wyraźny odwrót od Boga na dobre zaczął się w Europie od rewolucji francuskiej, pod koniec XVIII wieku. Pojawiali się wówczas coraz liczniejsi filozofowie, społecznicy i politycy, którzy wmawiali narodom Europy i świata, że ludzie mogą się obejść bez Boga, że wierzący w Boga hamują rozwój społeczny, że opóźniają stworzenie dobrobytu na ziemi. W imię pseudonaukowych haseł religię zaczęto usuwać z życia społecznego. Mądrzy ludzie bronili się przed narzucaniem im nowego, bezbożnego porządku. Niestety, ów francuski, oświeceniowy mit o Bogu, który jest wrogiem człowieka, o religii, która rzekomo hamuje postęp i dobrobyt na ziemi, nie był tylko chwilowym zjawiskiem, ale dał impuls do tworzenia

nowych bezbożnych ideologii. Na gruncie oświeceniowych idei narodziło się w XIX wieku kilka ateistycznych filozofii, na czele z marksizmem i filozofią nihilistyczną Fryderyka Nietzschego, z których wyrosły w XX wieku dwa totalitaryzmy: sowiecki komunizm i niemiecki faszyzm. Są one odpowiedzialne za wymordowanie w XX wieku prawie 200 milionów ludzi. Historia XX wieku pokazała, jak straszliwy może być człowiek, który pogardził Bogiem i Jego prawem.

Niepokoimy się, że zasady liberalizmu moralnego, odrzucającego Boga i prawo Dekalogu, są przenoszone dziś na sferę gospodarki i ekonomii, że relacje między ludźmi przestają być kształtowane przez zasady miłości chrześcijańskiej, a zastępuje się je kultem pieniądza i chęcią zysku za wszelką cenę.

Doświadczenie historyczne potwierdza słuszność słów papieża Benedykta XVI: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Jeśli Bóg w naszym życiu i w naszej miłości jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na właściwym miejscu.

2. Miłość do bliźniego

„A swego bliźniego jak siebie samego" (Łk 10,27b). Drugi człon przykazania miłości stanowi dopełnienie i sprawdzian pierwszego członu. Chrystus powiedział bowiem: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci Moich, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Zatem nasza pomoc okazywana bliźnim jest przysługą okazywaną samemu Chrystusowi. Nasza miłość do drugiego człowieka jest sprawdzianem autentycznej miłości do Pana Boga.

Jak wiemy, Chrystus w swojej zbawczej działalności nie tylko wypełniał Prawo Starego Testamentu, ale także je udoskonalał. Rozszerzył również starotestamentalne przykazanie miłości. Nowość Chrystusowego przykazania miłości uwidoczniła się w trzech punktach. Po pierwsze: Chrystus w swoim nauczaniu

połączył ściślej przykazanie miłości Boga z przykazaniem miłości bliźniego. W Starym Testamencie te przykazania były rozdzielone. Jezus je złączył, ucząc, że nie może być prawdziwej miłości Boga bez równoczesnego miłowania człowieka i że miłość bliźniego winna być urzeczywistniania w miłości do Pana Boga. Po drugie: Chrystus rozszerzył starotestamentalne przykazanie miłości bliźniego o miłość do nieprzyjaciół. Po trzecie: Chrystus podał nam nową „miarę" miłowania bliźniego. W prawie starotestamentalnym miarą miłości bliźniego była miłość samego siebie (Miłuj bliźniego swego jak siebie samego), zaś Chrystus miarą miłowania bliźniego uczynił swoją miłość do ludzi. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12).

Chrystus zilustrował miłość bliźniego przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Wielu ważnych, dostojnych notabli przechodziło obok pobitego człowieka. Nie zatrzymali się. Przystanął dopiero Samarytanin, człowiek obcy. Ten okazał pobitemu miłosierdzie i wszchstronnie o niego zadbał.

Droga z Jerozolimy do Jerycha trwa. Jest to dziś droga naszego życia. Na tej drodze nadal zdarzają się napady, pobicia, rabunki. Na tej drodze grasują zbóje, zadający ciosy i rany niewinnym ludziom. Wśród nich są na pewno aferzyści, którzy okradają drugich i czynią ich biednymi, którzy bogacą się kosztem drugich. Kto ma ich wyłapywać, demaskować, unieszkodliwiać, aby nie ranili, aby nie krzywdzili drugich, idących spokojnym krokiem drogą życia z Jerozolimy do Jerycha? Tych zbójów powinno wyłapywać i unieszkodliwiać państwo, którego zadaniem jest roztaczać opiekę nad wszystkimi obywatelami, dbać o sprawiedliwość i stwarzać wszystkim poczucie bezpieczeństwa.

Nie możemy jednak tylko innym wypominać ich obowiązki. Chcemy także ujrzeć nasze zobowiązania. Naszym zadaniem jest podawać naszą pomocną, samarytańską dłoń tym pobitym, poranio-

nym, załamanym, zdołowanym. Być może wszyscy jesteśmy dziś chorzy na zmniejszoną wrażliwość na potrzeby drugich. Wykazują to różnego rodzaju badania ankietowe i nasza codzienna wnikliwa obserwacja. Oto, wcale nie tak rzadko, dają się słyszeć takie słowa: „co to mnie obchodzi, to nie moja sprawa, ja się do tego nie mieszam… są do tego powołani konkretni ludzie i stosowne instytucje, niech się tym zajmują". Czasem też niektórzy nie chcą angażować się w niesienie pomocy potrzebującym czy poszkodowanym, by uniknąć kłopotliwych przesłuchań, a nawet podejrzeń.

Przez dzisiejszy świat biegnie wołanie o prawdziwe człowieczeństwo, o ludzką wrażliwość. Albert Schweitzer w końcowym fragmencie swojej autobiografii pt. *Moje dzieciństwo i młodość* napisał: „Dojrzałość, ku której powinniśmy się rozwijać, polega na tym, abyśmy się stawali coraz bardziej prości, coraz bardziej szczerzy, bardziej zgodni, dobrotliwi, współczujący…". Podejmując ten ideał, poświęcił się całkowicie pracy wśród Afrykańczyków. Nie tylko on jeden zasłynął z wrażliwości na bliźnich w potrzebie. Mamy i w naszych środowiskach znakomitych samarytan: lekarzy, pielęgniarki, nauczycieli, oddanych bez reszty bezinteresownej pracy wśród ludzi. Takie postaci wzbudzają w nas podziw i zachęcają do naśladowania. Dobro jest bowiem pociągające.

Szczególną przestrzenią praktykowania miłości bliźniego jest małżeństwo i rodzina. W chrześcijańskiej wizji miłości mamy złączenie pierwiastka duchowego z pierwiastkiem materialnym. Człowiek poznaje i kocha zawsze jako osoba, jako byt duchowo-cielesny. Miłość w człowieku ma zatem wymiar personalistyczny. Nie kocha ludzkie ciało, kocha ludzki duch. Jedną z najlepszych definicji miłości podał nam św. Jan Paweł II, który określił miłość jako bezinteresowny dar ‹ja› dla ‹ty›. Kto kocha bliźniego, żyje w relacji do niego w postawie daru.

Szczytową formą miłości do bliźniego jest gotowość oddania za niego swojego życia – w myśl słów Chrystusa: „Nikt nie ma

większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Słowa te w najdoskonalszy sposób wypełnił sam Jezus, na krzyżu oddając za nas swoje życie.

W Nowym Testamencie najpełniejszą wizję miłości znajdujemy w Ewangelii i w Listach św. Jana Apostoła oraz w 13. rozdziale Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Część II
Homilie mszalne

SŁUDZY EWANGELII NAPEŁNIENI WIARĄ I WOLNI OD RZECZY PRZEMIJAJĄCYCH

Popowo, 19 października 2015 r.

Msza św. podczas rekolekcji dla kapelanów więziennych

1. Abraham – ojciec naszej wiary

Przemówił do nas Pan Bóg poprzez św. Pawła Apostoła we fragmencie jego Listu do Rzymian i poprzez swojego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, zawsze obecnego w czasie Eucharystii i tam, gdzie jest głoszone słowo Boże. Mamy obowiązek pochylenia się nad tym słowem i zaadaptowania go do naszego konkretnego życia.

We fragmencie Listu św. Pawła do Rzymian pojawia się dzisiaj postać Abrahama, ojca narodu wybranego, ojca naszej wiary – jak go nazywa Kościół. Abraham jest przykładem człowieka bezgranicznie ufającego Panu Bogu. Uwierzył nadziei – wbrew nadziei. Otrzymał obietnicę od Boga, że będzie miał potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie. Mimo że był już w zaawansowanej starości i nie miał syna, nie zwątpił w Boże zapewnienie. I oto urodził mu się syn Izaak. A potem przyszła nowa próba wiary: „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jakie ci wskażę" (Rdz 22,1-2). Pan Bóg jakby zaprzeczył sobie, bo dał potomstwo, a teraz chce je zabrać. Abraham jednak zawierzył. Nie rozumiał Bożej strategii, ale zawierzył. Wiemy, że była to tylko próba wiary, bo syn nie zginął, nie został złożony w ofierze i z niego zrodziło się liczne potomstwo.

Drodzy bracia, mówiliśmy na pierwszej konferencji o Panu Bogu, który dał nam prawo moralne – Dekalog. Na to, co Bóg do nas powiedział, co nam przekazał, co nam uczynił, my odpowiadamy swoją wiarą – wiarą w stylu Abrahama.

Jakże ważna jest wiara w życiu nas, kapłanów. Wierni patrzą na nasze celebracje eucharystyczne, słuchają naszego słowa i wyczuwają, czy kapłan wierzy czy tylko wykonuje czynności, które zostały mu zlecone. Kardynał Bolesław Kominek – którego w tym roku wspominamy, ponieważ mija 50 lat od napisania słynnego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, którego on był głównym autorem – gdy wypadło mu powiedzieć coś o jakimś dobrym księdzu, mawiał: „To jest ksiądz wierzący". Nie mówił o nim, że jest dobry, lecz podkreślał, że to naprawdę wierzący ksiądz. Pamiętajmy, bracia, jak ważna jest wiara, której wyrazem jest modlitwa, kontemplacja, czyn miłości, świadectwo. Słyszeliśmy przed chwilą świadectwo naszych braci – Michała i Wojciecha – o ich życiu, o tym, jak Bóg prowadził ich do siebie przez życiowe dramaty i tragedie.

2. Głosić Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego

Zwróćmy uwagę na ostatnie zdanie dzisiejszego fragmentu z Listu do Rzymian: „On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia" (Rz 4,25). W tym zdaniu zawiera się cała prawda o dziele Odkupienia: Jezus został wydany za nasze grzechy, umarł za nasze grzechy. To bardzo ważne, by ciągle przypominać, że śmierć Pana Jezusa miała sens zbawczy. On został wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia. Mamy tu połączenie Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Takiego trzeba głosić. Czasem rozdzielamy Jezusa Ukrzyżowanego od Zmartwychwstałego, a jest konieczne połączenie, bo Męka na krzyżu byłaby tragedią, gdyby nie było Zmartwychwstania. Tak samo

Zmartwychwstanie nie byłoby tak wielkie, gdyby nie było Męki, gdyby nie było Krzyża.

W filmie, który oglądaliśmy, mocny akcent został postawiony na cierpienie Pana Jezusa. Ten akcent trzeba stawiać, by ludzie wiedzieli, kto za nich umarł, kto ich ratuje, kto ich pokochał aż do oddania życia. To trzeba nagłaśniać. Trzeba jednak również patrzeć na Jezusa Zmartwychwstałego, który uwierzytelnił to wszystko, co powiedział, co uczynił swoim Zmartwychwstaniem. Właśnie Zmartwychwstały przekazał Kościołowi dar miłosierdzia, gdy na pierwszym spotkaniu w dzień Zmartwychwstania mówił do uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23). To było w Wieczerniku, po słowach: Pokój wam, nie bójcie się, zmartwychwstałem.

3. Znaczenie ewangelicznego ubóstwa

Drodzy bracia w kapłaństwie, w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus zwraca nam uwagę na potrzebę ewangelicznego ubóstwa. Trzeba to ubóstwo właściwie rozumieć. Kościół nie jest wrogiem bogactwa, ale jest przeciwnikiem przesadnego przywiązywania się do tego, co materialne. Wiemy, że człowiek z natury jest zraniony przez grzech pierworodny i dlatego przywiązuje się do bogactwa, czasem w bogactwie doczesnym widzi swój cel. Taką postawę trzeba oddalać. Bogactwo winno służyć drugim. Bogactwo jest do podziału dla wszystkich, którzy mniej mają. Tak to rozumiemy i tak też trzeba to widzieć w duszpasterstwie.

Przypomnijmy przypowieść Pana Jezusa o człowieku, który miał pole: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata

złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj. Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?» Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (Łk 12,16-21). Te słowa to bardzo ważne ostrzeżenie Pana Jezusa dla wszystkich uczniów, także i dla nas, kapłanów – uczniów wybranych, byśmy mieli właściwy stosunek do dóbr materialnych.

Niedawno zmarł najbogatszy człowiek w Polsce, który nazywał się Jan Kulczyk. Podobno był hojny również dla środowisk kościelnych, zwłaszcza dla Jasnej Góry. Wiemy, że niczego nie zabrał ze sobą na drugi świat, żadnych milionów, które zgromadził na różnych kontach. Może żyje – niektórzy mówią, że jego śmierć została upozorowana – ale my idziemy za wersją oficjalną, że został pochowany. Gdyby jeszcze żył, to i tak kiedyś umrze. Wniosek, jaki tu wyciągamy, jest właściwy: niczego na drugi świat nie zabieramy, tylko dobre uczynki. A dobre czyny pójdą za nimi (por. Ap 14,13).

Zobaczmy, jak wielkie spustoszenie w dziejach Kościoła i świata zrobił pieniądz, zwłaszcza przez tych, którzy na grosz są chciwi. Jest bardzo wiele przykładów. Przypomnijmy tylko niektóre. Judasz wydał Jezusa za 30 srebrników. Tylko taką wartość miał Jezus w jego oczach. Judasz sprzedał swojego Nauczyciela i Przyjaciela za marny grosz i wiemy, jak skończył. Potem, gdy Chrystus zmartwychwstał, niepokój ponownie ogarnął Jerozolimę, zwłaszcza Sanhedryn. Członkowie żydowskiej Wysokiej Rady sądzili, że kiedy zabiją, usuną spośród żyjących jednego Człowieka, historia Jego życia się zamknie i w mieście znów zapanuje spokój. Tymczasem w Jerozolimie gruchnęła wieść, że On zmartwychwstał, że żyje. Przeciwnicy Jezusa nie złożyli broni. Wezwali żołnierzy, zapłacili im i kazali im mówić, że w nocy wykradziono Jego ciało. Za pieniądze zaczęto fałszować prawdę o Zmartwychwstaniu.

W dziejach chrześcijaństwa to jerozolimskie wydarzenie powtarzano na wiele sposobów. Za pieniądze uczyniono na świecie dużo zła. Popatrzmy tylko na ostatnie czasy, które znamy z doświadczenia. Za komunistów byli opłacani agenci, którzy donosili i spisywali przeróżne protokoły. Dla nich były pieniądze. Nie było pieniędzy dla chorych, nie było pieniędzy na drogi, na szkoły, ale na utrzymanie systemu musiały być pieniądze. Dzisiaj to dostrzegamy. Nasze media są w większości w rękach zagranicznych właścicieli, którzy płacą i żądają. Kto chce pracować, ten musi tak tańczyć, jak grają, a jeśli się nie dostosuje, może być zwolniony.

Ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki w wywiadzie udzielonym ostatnio w Rzymie wskazał na to, że wszystkie firmy, które produkują środki niszczące człowieka, bogacą się kosztem czynienia zła. Dlatego tak bardzo atakuje się tych, którzy to demaskują, którzy pokazują, że to niedobra droga. Uświadommy sobie, jak wielki biznes robią ci, którzy produkują środki antykoncepcyjne, alkohol, narkotyki, jak wielkie pieniądze płyną z procederu zapłodnienia *in vitro*. Jeżeli Kościół sprzeciwia się promocji tych niszczących człowieka środków i działań, przypuszczany jest nań atak w różnych formach. Pamiętamy, jak niedawno próbowaliśmy w Polsce zatrzymać te ustawy, które godzą w życie, które są przeciwne Prawu Bożemu, ale z których wielkie korzyści czerpią ci, którzy trzymają w ręku biznes. Miejmy oczy otwarte i wierzmy Panu Jezusowi, który chciał nas mieć ubogimi i chciał, byśmy naszym wiernym pokazywali, jaka jest właściwa rola pieniądza w życiu.

Niestety, znamy też kapłanów, którzy są zdziercami. Co się okazuje: ci, którzy dziękują, a nie wołają o pieniądze, mają je na wszystko, a tym, którzy są na nie nastawieni, zawsze brakuje. Ludzie przebaczą księdzu słabość, nieczystość, przebaczą nawet, jeśli zapląta się w alkohol. Najtrudniej przebaczają pazerność.

Zakończenie

Drodzy bracia, w dzisiejszej Eucharystii poprośmy Pana Jezusa – tego, który nas powołał – o dwa dary, dwie łaski. Najpierw o to, abyśmy byli kapłanami głębokiej wiary na wzór Abrahama i by cała nasza działalność profetyczna, a więc nauczająca, i działalność sakramentalna, i działalność charytatywna płynęły z wiary i miłości do Jezusa. Prośmy, by Jezus oddał nam swoje usta, swoje serce, swoje ręce, by On przez nas działał. Tak, by ludzie mieli doświadczenie, że to sam Jezus ich dotyka przez dobrego, wierzącego kapłana.

Po drugie – prośmy Pana Jezusa, by nas odnowił, byśmy we właściwym stylu przeżywali naszą relację do spraw materialnych, byśmy wiedzieli, co to jest ubóstwo ewangeliczne i byśmy chcieli żyć według tego ewangelicznego ubóstwa. Niech nasz Pan, Jezus Chrystus, to sprawi i pomoże nam do Niego się upodobnić. Amen.

KAPŁANI POSŁUSZNI WOLI BOŻEJ I ZDOLNI DO PEŁNIENIA DZIEŁ MIŁOSIERDZIA

Popowo, 20 października 2015 r.

Msza św. podczas rekolekcji dla kapelanów więziennych

1. Wezwanie do oczekiwania na przyjście Pana

Wypełniamy polecenie Pana Jezusa, które zostało przypomniane w dzisiejszej Ewangelii. Jesteśmy podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Pan dzisiaj powrócił do nas w tej Eucharystii. Doświadczamy Go w Jego słowie i doświadczymy w Chlebie Eucharystycznym, który przyjmiemy. Pozostajemy w sytuacji oczekiwania na Jego powrót, nie tylko ten dzisiejszy, ale i ten końcowy, ostateczny – w chwale. W centralnym miejscu liturgii eucharystycznej oznajmimy: „oczekujemy Twego przyjścia w chwale".

Nasze życie winno być oczekiwaniem na powrót Jezusa. Pan Jezus życzy sobie, aby było ono oczekiwaniem czynnym i wypełnionym modlitwą. „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21,36). Wszyscy staniemy kiedyś przed Synem Człowieczym, my – kapłani – także. Bóg wybrał nam godzinę poczęcia i godzinę narodzin na tej ziemi – nikt z nas sam sobie ich nie wybierał – i On wybierze nam również godzinę przejścia z życia do życia – z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Całe nasze życie na ziemi ma być wypełnianiem woli Bożej. Śpiewaliśmy: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę". Aby wolę

Bożą wypełniać, trzeba być posłusznym. W obecnej homilii podejmiemy dwa tematy. Najpierw zajmiemy się zagadnieniem posłuszeństwa. Łączy się z nim wątek zbawienia. Wiemy, że zbawienie jest łaską, w którą włączamy się przez naszą wiarę i dobre uczynki oraz świadectwa miłości. Drugim tematem naszych rozważań będzie wątek miłosierdzia, związany z patronem dnia dzisiejszego – Janem Kantym, który ozdobił swoje życie tym szczególnym chrześcijańskim przymiotem.

2. Posłuszeństwo Syna Bożego wzorem wszelkiego posłuszeństwa

W czytanym dzisiaj fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian słyszeliśmy słowa: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rz 5,19). Najpierw zatem jest mowa o nieposłuszeństwie człowieka. Było ono konsekwencją jego wolności. Tę wolność dał nam Pan Bóg. Nie po to jednak, byśmy wybierali zło, ale po to, byśmy wybierali dobro i szli za wymogiem prawdy. „Poznacie Prawdę, a Prawda was wyzwoli" (J 8,32). Pierwszy człowiek fatalnie wykorzystał dar wolności – dał się nakłonić złemu, który znalazł się na ziemi, gdyż został strącony z nieba.

Podczas święta Michała Archanioła i także Aniołów Stróżów wspominaliśmy, że zbuntowani aniołowie zostali wypędzeni na ziemię, ponieważ nie mogli pozostać w niebie w postawie negacji wobec Boga. A gdy tylko znaleźli się na ziemi, od razu przystąpili do wojowania z człowiekiem. Pierwszy człowiek przegrał rundę walki z szatanem.

Szatan był zwycięzcą i potrzeba było przyjścia na świat Syna Bożego, by zwyciężyć zbuntowanego anioła. To zwycięstwo dokonało się na drzewie krzyża. „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który

na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez naszego Pana Jezusa Chrystusa" (Prefacja o Krzyżu Świętym). Jezus pokonał szatana przez swoje posłuszeństwo i swoje uniżenie. Gdy wisiał na krzyżu, nie dał się namówić do cudu. Szydzono z Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!" (Mt 27,40), ale Jezus nie dał się sprowokować. Końcówka Jego życia była wypełniona milczeniem, cierpieniem i posłuszeństwem wobec Ojca, przy czym to posłuszeństwo było absolutnie dobrowolne. Pan Jezus bez przymusu uniżył samego siebie i zgodził się pójść za nas na śmierć, aby nasze grzechy zostały przebaczone. On doskonale wypełniał swoim życiem słowa psalmu: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę". Nawet gdy modlił się w Ogrójcu, powtarzał: „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie" (Łk 22,42). Często przypominał swoim Apostołom, że przyszedł na ziemię, by pełnić wolę Ojca. Dlatego posłuszeństwo ma tak wielką wartość w naszej relacji z Panem Bogiem.

Jak jest z naszym posłuszeństwem? – Bywa różnie. Adam, pierwszy człowiek, zgrzeszył, potem wielu jeszcze było grzeszników w dziejach. Z każdym człowiekiem był związany jakiś grzech. Także z nami jest związany grzech, czyli nieposłuszeństwo Panu Bogu. Nie zawsze jest ono totalne, ale i nam zdarzają się słowa i czyny, które są niezgodne z postawą posłuszeństwa.

We współczesnym świecie bardzo cenione są takie wartości jak wolność, tolerancja czy demokracja, niemal wszystkie opacznie rozumiane. I o ile możemy uznać, że demokracja jest dobrym sposobem przekazywania władzy w poszczególnych państwach, to z pewnością nie jest ona czymś, co bezwarunkowo powinno funkcjonować we wszystkich organizacjach. Są co najmniej trzy takie instytucje, które nie są i nie mogą być demokratyczne, gdyż nieodzowne jest w nich posłuszeństwo.

Pierwszą z tych instytucji jest rodzina, której nie można kształtować w totalnej demokracji. Dzieci powinny być posłuszne rodzicom.

Także my byliśmy posłuszni rodzicom. Chociaż nie zawsze nam to wychodziło, wiedzieliśmy, że jest nakazem Pana Boga, by czcić ojca i matkę właśnie przez posłuszeństwo. W rodzinie zatem nie może być demokracji. Nie kłóci się to jednak z tym, że powinny panować w niej wzajemna miłość i wzajemny szacunek – rodziców do siebie nawzajem i do dzieci oraz dzieci do rodziców i do rodzeństwa. Posłuszeństwo i podległość nie mogą być źródłem nadużyć w życiu rodzinnym.

Drugą niedemokratyczną instytucją jest wojsko, i do pewnego stopnia również więziennictwo. Tu nie może być demokracji, gdyż są ci, którzy kierują, i ci, którzy słuchają. Jako kleryk byłem w wojsku przez pełne dwa lata, mogę więc powiedzieć, na czym to polega. Nie może generał z szeregowcem mówić do siebie na „ty", chyba że są kolegami, ale w zwykłych warunkach jest to przełożony i podwładny. Jest tu wymagane pewne posłuszeństwo tych, który są prowadzeni, wobec tych, którzy prowadzą. Relacje między nimi powinny być oparte na wzajemnym szacunku i poszanowaniu ludzkiej godności.

Trzecia instytucja, w której nie może być mowy o ustroju demokratycznym, to Kościół, który jest hierarchiczny. Wprawdzie praktykowana jest w nim również kolegialność, ale ostatecznie decyzje podejmuje biskup. Dobrze, jeśli te decyzje są przygotowane przez dialog – prowadzony podczas soborów czy synodów, w radach diecezjalnych i parafialnych, gdzie wspomniana kolegialność się urzeczywistnia. Mądry biskup, zanim podejmie decyzję, zasięga opinii doradców. Ostatecznie jednak duchownych i osoby konsekrowane w Kościele katolickim obowiązuje posłuszeństwo wobec przełożonych.

Elementem liturgii święceń jest pytanie: „Czy mnie i moim następcom przyrzekasz posłuszeństwo", na które diakon odpowiada: „Przyrzekam" i dopiero wtedy otrzymuje święcenia. Doświadczenie uczy, że w praktyce później różnie bywa z tym

przyrzeczonym posłuszeństwem. Większość księży rozumie zasady konstruktywnego, przyjacielskiego dialogu – także w relacjach z biskupem. Są jednak i tacy kapłani, którzy ciągle uważają się za pokrzywdzonych. Tymczasem na posłuszeństwie nigdy nie tracimy.

Jako kapłani winniśmy być posłuszni najpierw Panu Bogu. Nikt jeszcze nie żałował, że był Bogu posłuszny. Tutaj możemy odwołać się do św. Jana Marii Vianneya – tego kapłana, który przez swoją pokorę, rozmodlenie i posługę w konfesjonale przyprowadził do Pana Boga wielu ludzi. Wyznał on kiedyś swojemu przyjacielowi, że przeprowadził mnóstwo rozmów z ludźmi różnego pokroju duchowego i nie spotkał wśród nich nikogo, kto by żałował, że był Panu Bogu posłuszny.

Posłuszeństwo Bogu ma ogromną wartość – z niego wyrasta nasze szczęście, w nim ujawnia się nasza wolność. Choć brzmi to jak paradoks, okazuje się, że wolność najpełniej ujawnia się w posłuszeństwie. Człowiek został obdarowany wolnością. Wolność jednak nie tylko została mu dana, ale także zadana. W wolności mamy się umacniać i stawać się wolnymi wobec dobra i zła. Wolność podlega też kształtowaniu, dlatego mówi się o wychowaniu do wolności. Właściwe środowisko kształtowania wolności tworzą prawda i miłość. Święty Jan Paweł II przypominał nam, że bez prawdy nie ma wolności.

Wszyscy skazani, może większość, odbywają sprawiedliwe, słuszne wyroki za jakieś zabronione czyny – dzisiaj nie mamy bowiem więźniów politycznych. Przebywają w więzieniach, bo fatalnie wykorzystali swoją wolność, by zrobić coś złego drugiemu człowiekowi: napaść go, okraść, zranić, a nawet zabić. To złe wykorzystanie własnej wolności wiąże się z zanegowaniem posłuszeństwa Panu Bogu. A każde nieposłuszeństwo Panu Bogu nieuchronnie niszczy najpierw tego człowieka, który grzech popełnia. Trudno potem przywrócić na dobrą drogę tych ludzi

– zwłaszcza młodych – poranionych, uwikłanych w alkohol, narkotyki, przekleństwa.

3. Miłosierdzie Boże źródłem wrażliwości ludzkiej

Drugi wątek, który chcielibyśmy podjąć w tej homilii, to miłosierdzie. Zdobiło ono wielu uczniów Chrystusa, m.in. patrona dnia dzisiejszego – św. Jana Kantego, który nie tylko był uczonym i prowadził mądre wykłady, ale był też człowiekiem miłosiernym, który pochylał się nad ubogimi. Przypomnijmy z encykliki *Dives in Misericordia*, że miłosierdzie Boże okazało się wobec nas w trzech etapach: w akcie Stworzenia, w akcie Wcielenia i w akcie Odkupienia.

Pan Bóg stworzył nas bez naszej zgody – z miłości. Mówiliśmy na porannej konferencji, że pierwszym darem od Niego otrzymanym jest nasze „jestem". To dar otrzymany w dziele Stworzenia.

W dziele Wcielenia Pan Jezus powiedział do każdego z nas: Człowieku, jakże jesteś godny i wielki, że Ja staję się tobą. Biorę na siebie twoją ludzką dolę, cały padół życia ziemskiego. Biskup Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski z początku XX wieku, powiedział, że są trzy pomniki miłości w dziejach świata i w dziejach Kościoła: żłóbek, Golgota i krzyż oraz Eucharystia. W dziele Wcielenia zostaliśmy dowartościowani i ogarnięci Bożym miłosierdziem.

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Bóg dał nam swojego Syna w miłości miłosiernej. Umiejmy odróżnić miłość od miłosierdzia, bo to nie jest to samo. Nie każda miłość jest miłosierna. Kiedy mama kocha swoje grzeczne dziecko, to nie kocha go miłością miłosierną. Jeśli jednak dziecko narozrabia i zasłuży na karę, a mama je przytuli, pogłaszcze, przebaczy mu, to obejmuje je miłością miłosierną. Miłość Pana Boga do nas jest miłosierna, gdy grzeszymy. A my

grzeszymy od Adama aż po ostatniego człowieka, do końca świata – dlatego w tym wymiarze miłość Boża do nas jest zawsze miłosierna. Ona dokonała się i objawiła w akcie Odkupienia. Jezus umarł za nas dobrowolnie, Sprawiedliwy za nas niesprawiedliwych – jak przypomniał nam w swoim liście św. Piotr (1 P 3,18). To, że Jezus zgodził się oddać swoje życie, byśmy mieli przebaczone grzechy, jest świadectwem Jego wielkiej miłości miłosiernej do nas.

O miłosierdzie Boże dla świata trzeba nam prosić. Jan Paweł II, zapytany kiedyś przez dziennikarza, o co najczęściej prosi Pana Boga, odpowiedział: „O miłosierdzie Boże". Przyjrzenie się światu, w którym panoszą się oszustwa, nadużycia, kłamstwa, brak miłości i przebaczenia, sprawia, że tym wyraźniej uświadamiamy sobie, jak bardzo jest nam potrzebne Boże miłosierdzie. Nam, kapłanom, to Boże miłosierdzie potrzebne jest może bardziej jeszcze niż wiernym świeckim. Powierzono nam wielkie sprawy: sprawowanie Eucharystii, głoszenie Bożego Słowa, uwalnianie ludzi w sakramencie pokuty, a często nie dorastamy do tak ważnej i odpowiedzialnej posługi. Bardzo potrzebujemy Bożego miłosierdzia, aby Bóg wybaczył nam tę naszą niedoskonałość. Dlatego wołamy codziennie w Koronce: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

Sami nie tylko potrzebujemy miłosierdzia, ale także powinniśmy okazywać je innym. Najpierw miłosierny powinien być nasz język, którym kierować mają prawda i miłość. Trzeba więc dotrzymywać słowa, a nie można kłamać, kłócić się, ranić innych słowami czy ich brakiem (tzw. ciche dni). Czasem ktoś powie za dużo i to na długo rzutuje na wzajemne relacje, także w małżeństwie, także między kapłanami. Posługujmy się więc językiem prawdy i miłości.

Miłosierdzie wyraża się także poprzez uczynki. Dzisiejszy patron – św. Jan Kanty – w postawie miłosierdzia pochylał się nad ubogimi, nad tymi, którzy źle się mają. Dzielił się z nimi nie tylko swoimi ubraniami i obuwiem, ale także posiłkami. Dbał również o ubogich studentów. W poprzedniej homilii mówiliśmy,

że czasem bywamy zachłanni na dobra materialne, a tymczasem to dzielenie się z innymi czyni nas lepszymi, bogatszymi. Dar ubogaca w pierwszej kolejności tego, który daje; dający nie staje się uboższy, tylko bogatszy.

Zakończę budującym przykładem. Ksiądz Michał Potaczało był proboszczem w Chrzanowie, zmarł w 1975 roku. Byłem na jego pogrzebie, ponieważ pochodzę z tych samych stron. Głęboko zapadło mi w pamięć jedno przemówienie znad grobu. Jeden z parafian dziękował głównie Panu Bogu za pasterza, który był proboszczem miłosierdzia, który spalał się całkowicie dla swojej parafii. Mówca opowiadał o biednej kobiecie, która ledwo wiązała koniec z końcem. Ksiądz Michał osobiście taczkami zawoził jej węgiel, który był na plebanii, bo ona miała za mało. Ludzie to zauważyli i tak proboszcz zapisał się w ich pamięci jako miłosierny i serdeczny człowiek. Do dzisiaj na jego grobie są świeże kwiaty. Jest taka chęć, by rozpocząć proces kanoniczny i pokazać księdza Michała światu jako kapłana wielkiego miłosierdzia.

Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy byli posłuszni Panu Bogu i radość kapłańskiej posługi wyprowadzali z pełnienia woli Bożej, z posłuszeństwa Panu Bogu – bo ono jest szczęściorodne. Prośmy też, abyśmy byli kapłanami miłosierdzia, do którego nasz Pan Jezus Chrystus nas wezwał. Amen.

BĄDŹMY UCZNIAMI CHRYSTUSA Z MARYJĄ

Popowo, 21 października 2015 r.

Homilia wygłoszona w sanktuarium
Matki Bożej Popowskiej – Matki Nadziei

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, jako pielgrzymi do sanktuarium Matki Bożej Popowskiej w dzisiejszej liturgii słowa wysłuchaliśmy tekstów biblijnych czytanych zwykle w maryjne święta. Proponuję, abyśmy pochylili się nad znaną nam dobrze perykopą ewangeliczną o weselu w Kanie Galilejskiej i pierwszym cudzie Jezusa i zastanowili się nad przesłaniem tej Ewangelii, uwzględniając także tytuł, jaki nosi Maryja w tym sanktuarium – Matka Nadziei.

1. Płaszczyzny dialogu w ewangelicznej prezentacji wesela w Kanie Galilejskiej

W Janowej prezentacji wesela w Kanie Galilejskiej odnajdujemy cztery płaszczyzny dialogu, wszystkie pouczające. Pierwsza z nich to rozmowa Maryi z Jezusem. Maryja jako pierwsza zauważa brak wina. Przewiduje, że biesiadnicy będą wytykać nowożeńcom, iż nie zadbali o wystarczającą ilość wina. Przychodzi więc do Jezusa i mówi: „Nie mają wina" (J 2,3). Maryja ujawnia się tutaj jako matka, która wierzy, że Jej Syn może zaradzić tej potrzebie. Owocem tego zawierzenia jest cud zamiany wody w wino dokonany przez Jezusa. Z rozmowy Maryi z Synem płynie dla nas przesłanie, że Jezus chciał, by ludzie otrzymywali od Niego pomoc

za pośrednictwem Jego Matki. Maryja z kolei wskazuje nam na potrzebę zawierzenia Jezusowi. Ponadto z tego dialogu Maryi z Jezusem wynika, że Ona ciągle rozmawia z Synem o naszych sprawach, gdy nam czegoś ważnego w życiu brakuje. Przypominał nam o tym często św. Jan Paweł II.

Druga płaszczyzna dialogu to rozmowa Maryi ze sługami. Maryja mówi do nich: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Słudzy wzięli sobie do serca te słowa, starannie wykonali polecenia Jezusa i doszło do cudu. Słowa Maryi do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" odnoszą się do ludzi Kościoła, do nas wszystkich. Zwróćmy uwagę, że są to ostatnie słowa Maryi zapisane w ewangeliach. Nie znajdujemy u Ewangelistów słów Maryi z czasów publicznej działalności Jezusa. Nawet na Kalwarii, gdy stoi pod krzyżem umierającego Syna, Maryja milczy. Możemy powiedzieć, że te ostatnie Jej słowa wypowiedziane do sług w Kanie są dla nas testamentem i dlatego mają wielką wagę.

Trzecia rozmowa toczy się między Jezusem i sługami. Jezus poleca im napełnić stągwie wodą, a potem każe im zaczerpnąć wodę i zanieść weselnemu staroście. Słudzy wykonali wielkodusznie obydwa polecenia. Mamy tu kolejne potwierdzenie, że warto słuchać Jezusa. Warto czynić to, co poleca, nawet wówczas gdy wydaje się nam, że powinniśmy się sprzeciwić. Pamiętajmy, że sprzeciwianie się Bogu przynosi opłakane skutki.

Czwarta płaszczyzna dialogu to rozmowa starosty weselnego z panem młodym, w której starosta wskazuje na wysoką jakość wina. Potwierdza to prawdę, że wszystko, w co zaangażuje się Bóg, jest perfekcyjne.

2. Przesłanie wydarzenia pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej

Drodzy bracia i siostry, dobrze zrobili nowożeńcy z Kany Galilejskiej, że na swoje wesele zaprosili Maryję i Jezusa. Może

niektórzy myśleli, że Jezus zepsuje im wesele, że pozbawi ich dobrej zabawy. Okazało się, że obecność Jezusa bardzo się przydała, że Jezus przyszedł z pomocą w potrzebie.

Zwróćmy uwagę, że był to pierwszy cud Jezusa. Swój pierwszy cud Jezus uczynił właśnie na weselu – wobec nowożeńców i zaproszonych gości. W ten sposób pokazał, że chce być z nami wszędzie – nie tylko w chwilach biedy i trudnych doświadczeń, ale także w chwilach pogody i szczęścia. To oznacza, że Jezusa trzeba zapraszać nie tylko na pogrzeby, nie tylko do szpitali, nie tylko do samotnych i cierpiących, ale także na wesela, na chrzciny, na zabawy, na rajdy, wycieczki, jednym słowem – na każdą okazję życia. Nie trzeba się bać, że Jezus coś nam zepsuje, że gdy przyjdzie, to może odejść szczęście. Nieprawda! Jezus nigdy nie zawodzi – nie zawodzi ani w naszej chorobie, ani w naszym szczęściu. Nie przyszedł bowiem po to, by brać, ale by dawać i pomagać. Toteż warto takiego Gościa zapraszać wszędzie i mieć Go zawsze wśród siebie. Przekonali się o tym nowożeńcy w Kanie.

Chcemy dziś uświadomić sobie, że Jezus zawsze powinien być naszym domownikiem, do którego można zwracać się z każdą prośbą, z każdą biedą – gdy zabraknie entuzjazmu, atrakcyjności fizycznej, gdy zakradnie się nuda, zgorzknienie, wzajemne pretensje; jednym słowem – wtedy, gdy zabraknie miłości, ewangelicznego wina. Jeśli będziemy szczerze prosić, właśnie wtedy Chrystus z wody rutyny i zgorzknienia, zmęczenia, znudzenia potrafi uczynić nowe wino, lepsze od pierwszego, czyli nowy rodzaj miłości koleżeńskiej, małżeńskiej, mniej burzliwy może od miłości młodzieńczej, ale za to głębszy, trwalszy, oparty na zrozumieniu, na zdolności do przebaczania sobie i tolerowania wzajemnych braków i błędów.

Razem z Jezusem warto zapraszać do naszych małżeństw i rodzin, miejsc pracy i odpoczynku także Jego Matkę. Ona ma dobre oczy i dobrze widzi wszystkie, nawet najmniejsze i najbłahsze

potrzeby. Warto Ją zatrzymać u siebie – nie tylko na jakimś dyskretnym obrazku, lecz żywą, kochaną, jako Tę, na której zawsze można polegać. Także jako Tę, z którą trzeba się liczyć i słuchać tego, co mówi, co proponuje, pamiętając o Jej słowach z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Warto mieć Maryję blisko siebie.

3. Maryja jako Matka nadziei

Przejdźmy do refleksji nad tytułem, pod którym Maryja jest czczona w tutejszym sanktuarium. Przypomnijmy, czym jest nadzieja, w czym widziano fundament nadziei w historii, i zastanówmy się, jakie są racje przypisania Maryi tytułu Matki Nadziei.

a) Czym jest nadzieja i w jakiej sytuacji się rodzi i ujawnia?

Nadzieja jest cnotą związaną z wiarą i miłością. Jest postawą duchową człowieka, która dotyczy przyszłości. Jest wreszcie przekonaniem, że spełnią się złożone przez kogoś obietnice, że fałsz nie może ostatecznie wygrać z prawdą i że zło nie może wygrać walki z dobrem. Nadzieja rodzi się w człowieku zazwyczaj w sytuacji bólu, cierpienia, niedostatku, w sytuacji doświadczania ograniczoności, niesprawiedliwości, a także w sytuacji doświadczenia niemożliwości osiągnięcia pełnego, trwałego dobra, nieprzemijającego szczęścia, jednym słowem – szczęśliwej przyszłości.

Nadzieja zwykle rodzi się w dwóch sytuacjach egzystencjalnych. Pierwszą z nich jest sytuacja doświadczanego zła, które może mieć różne odmiany i różne natężenie. Drugą sytuacją są doświadczane tęsknoty za lepszym światem, za wartościami w pełniejszym wymiarze, takimi jak prawda, dobro, piękno, miłość, sprawiedliwość, pokój, radość, szczęście.

b) Historyczne próby poszukiwania gwaranta, fundamentu nadziei

W poszukiwaniu fundamentu nadziei w ludzkiej historii niech nam pomoże papież Benedykt XVI, który na ten temat napisał dru-

gą encyklikę swego pontyfikatu – encyklikę *Spe salvi*, ogłoszoną 30 listopada 2007 roku.

Papież Benedykt, jako wytrawny znawca dziejów teologii, filozofii i nauki europejskiej, zauważa, że na początku czasów nowożytnych, po odkryciu Ameryki i narodzinach nowej nauki, zaczęła się w Europie nowa epoka. Owa nowość polegała na tym, że dotąd odzyskania tego, co człowiek utracił wraz z wygnaniem z raju ziemskiego, oczekiwano od wiary w Jezusa Chrystusa i w niej upatrywano wybawienia. Natomiast na progu czasów nowożytnych odwrócono się od wiary jako fundamentu nadziei, a ten fundament ulokowano w nauce. Ta programowa wizja – zdaniem Papieża – zdeterminowała bieg czasów nowożytnych i ma wpływ na dzisiejszy kryzys wiary, który konkretnie rzecz biorąc, jest przede wszystkim kryzysem chrześcijańskiej nadziei.

Druga wojna światowa pokazała, jak najnowsze zdobycze nauki i techniki mogą być wykorzystane do niszczenia samego człowieka. Jest to w ogóle kuriozalne, że niemal wszystkie naukowe wynalazki miały pierwsze zastosowanie na wojnach do niszczenia człowieka i dzieł kultury, które człowiek stworzył.

Historia najnowsza pokazała, że nauka, technika, rozum, postęp, rewolucja, odejście od religii i etyki nie dało i nie daje nadziei na pokonanie zła i osiągnięcie szczęśliwej przyszłości, a pragnienie to jest zadomowione w każdym człowieku: wierzącym i niewierzącym. Jedynym gwarantem nadziei na ostateczne pokonanie zła i zapewnienie sobie szczęśliwej przyszłości jest Bóg. „Gdzie jest Bóg, tam jest nadzieja, tam jest przyszłość". Ludzie, którzy przeżyli syberyjskie zsyłki, gdzie przebywali w nieludzkich warunkach, ludzie, którzy przetrwali obozy koncentracyjne, przetrzymali ten trudny czas w dużej mierze dzięki nadziei, którą pokładali w Bogu.

c) Bóg – fundamentem naszej nadziei

Drodzy bracia, tezę, że to Bóg jest fundamentem naszej nadziei, przez wiele lat głosił nasz papież – św. Jan Paweł II. Potem

promował ją papież Benedykt XVI, a obecnie Ojciec Święty Franciszek. Papież Benedykt XVI we wspomnianej encyklice napisał, że „człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei […] Nie ma zatem wątpliwości, że «królestwo Boże» realizowane bez Boga – a więc królestwo samego człowieka – nieuchronnie zmierza ku «perwersyjnemu końcowi» wszystkiego, opisanemu przez Kanta. Widzieliśmy i widzimy to wciąż na nowo. Nie ma jednak również wątpliwości, że Bóg prawdziwie angażuje się w sprawy ludzkie jedynie wówczas, gdy nie tylko my myślimy o Nim, ale gdy On sam wychodzi nam naprzeciw i do nas mówi. To dlatego rozum potrzebuje wiary, aby był w pełni sobą: rozum i wiara potrzebują siebie nawzajem, aby urzeczywistniała się ich prawdziwa natura i misja" (*Spe salvi*, 23). Podobnie wcześniej pisał św. Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* (1998).

Drodzy bracia w Chrystusowym kapłaństwie, żyjemy w świecie wypełnionym złem fizycznym i moralnym, złem jednostkowym i społecznym. Dzisiaj w Polsce, w Europie i świecie to zło rozlewa się ogromną falą, budzi niepokój, a czasem nawet i przerażenie. Obserwując świat, możemy zauważyć, że bardziej ludzi przeraża zło fizyczne: katastrofy naturalne, epidemie, zagrożenie nuklearne, klimatyczne, a mniej mówi się o złu moralnym i religijnym, takim jak odchodzenie społeczeństw od norm moralnych pochodzących od Boga i przez Boga ogłoszonych, pogarda dla wartości promowanych przez Kościół, niedocenianie osiągnięć cywilizacji chrześcijańskiej. Ostatni papieże przypominają nam, że kryzysy społeczne, gospodarcze, finansowe są konsekwencją kryzysu moralnego, także religijnego.

Nadzieję na pokonanie tego zła i spełnienie naszych marzeń trzeba fundować na Bogu i na Jego obietnicach, które są niezawodne. Na Bogu nikt jeszcze się nie zawiódł. Nie wolno nam zatem tracić nadziei, gdy widzimy tyle zła w naszych środowiskach życia, w naszym kraju i w świecie. Bóg jest mocniejszy od człowieka

i może nas wyratować z każdej niedoli. W naszej historii przechodziliśmy już wielokrotnie przez ciemne doliny. Z pewnością i dzisiaj droga prowadzi nas przez taką ciemną dolinę. Przecież dookoła słyszymy narzekanie na braki, błędy, uciążliwości. Trzeba ten czas przetrzymać – w Bogu pokładając nadzieję. Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Bóg jest naprawdę panem historii, jest głównym gospodarzem nieba i ziemi. Jego Opatrzność czuwa nad nami.

W odzyskaniu nadziei w naszych sercach i w sercach współczesnych ludzi może pomóc nam Maryja jako Matka nadziei. Tę nadzieję pokładała Maryja w Bogu i się nie zawiodła, dlatego błogosławią Ją wszystkie pokolenia. Maryja pokładająca nadzieję w Bogu może nam tę nadzieję wypraszać u Boga, jeśli tylko Ją o to poprosimy. Kto – tak jak Ona – pokłada nadzieję w Bogu, ten ma przed sobą szczęśliwą przyszłość.

Zakończenie

Zapraszajmy zatem Jezusa do naszego codziennego życia. Jezus niczego nam nie zabierze, niczego nie popsuje, ale będzie nam pomagał. Módlmy się w tej Eucharystii o błogosławieństwo Boże dla naszych rodzin, aby odradzały się w wierze, aby na Ewangelii Chrystusa kształtowały swoje życie osobiste i wspólnotowe. Prośmy pokornie Maryję, Matkę nadziei, by pomogła nam odbudować naszą nadzieję i oprzeć ją na najmocniejszym fundamencie, jakim jest Bóg. Niech tak się stanie. Amen.

KAPŁAN – CZŁOWIEK DUCHOWY

Popowo, 22 października 2015 r.

Msza św. podczas rekolekcji dla kapelanów więziennych

Wstęp

W homilii zamykającej nasze skupienie rekolekcyjne poruszymy trzy wątki. Najpierw zastanowimy się, jak słowa dzisiejszej Ewangelii wypełnił sam Pan Jezus – jak urzeczywistniły się one w Jego życiu. W drugiej części popatrzymy na św. Jana Pawła II i pomyślimy, jak on wypełnił te słowa dzisiejszej Ewangelii. W trzeciej części powiemy, jak my możemy te słowa Ewangelii wypełnić. Przyznajmy, że są one dość trudne do interpretacji, ponieważ Jezus mówi, że przyszedł rzucić ogień na ziemię – że przyszedł dać ziemi nie pokój, lecz rozłam.

1. Chrystus udzielający Ducha Świętego

„Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!" (Łk 12,49). Co oznacza ten ogień Pana Jezusa, który przyniósł On na ziemię? – Jest to ogień duchowy, który ma wypalać ludzką słabość, ludzkie nałogi, ale przede wszystkim ludzki grzech. Jest to także ogień, który przynosi Ducha Świętego – nowy zryw ku dobru, ku dobrym uczynkom, ku nowym inicjatywom, ku temu, co prawdziwe, co dobre i co piękne. Jest to ogień duchowy, ogień Ducha Świętego. Pan Jezus był tym ogniem wypełniony całkowicie, bo walczył z grzechem, walczył ze złem, ale przecież ogarniał ogniem swojej miłości wszystkich.

Pan Jezus mówił potem: „Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie" (Łk 12,50). Wiemy, że chodzi tu o mękę, która Go czekała. Przyjęcie chrztu oznaczało przyjęcie wyroku

ludzi, którzy byli Jego wrogami – wyroku cierpienia i ostatecznego wyroku śmierci. Wiemy, że te słowa Pan Jezus wypowiedział już po chrzcie, który przyjął od Jana, więc jeśli mówił o następnym chrzcie, to miał na myśli przyjęcie męki i śmierci.

Wreszcie Pan Jezus zapytał: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam" (Łk 12,51). Jak to pogodzić z anielskim orędziem znad stajenki betlejemskiej: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"? Narodzenie Pańskie przynosi ziemi pokój. Jest wiele kolęd, w których ta prawda została wyrażona. Jest to pokój dla tych, którzy idą za dobrem, dla tych, którzy przyjmują Ewangelię i potrafią zapierać się samych siebie, którzy biorą swój krzyż i naśladują Jezusa. Taka postawa skutkuje tym, że otrzymujemy w darze wewnętrzny pokój. To bardzo ważne, by umieć być panem samego siebie. Łatwo jest nam rządzić, kierować drugimi, być panami drugich, znacznie trudniej jest kierować samym sobą, być dysponowalnym, być panem samego siebie. Jeśli to potrafimy, przy Bożej pomocy, to otrzymujemy wewnętrzny pokój.

Jeżeli Pan Jezus mówi o rozłamie, to ma na myśli sprzeciw wielu ludzi wobec Jego słowa, wobec Jego postawy. Symeon zapowiedział, że Jezus będzie znakiem sprzeciwu. I rzeczywiście, ciągle był za życia i nadal jest w dziejach Kościoła znakiem sprzeciwu. „Znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,34). Jego postać jest źródłem rozłamów, bo są ludzie, którzy stoją przy Nim, Jego słuchają, uważają za swego Mistrza, za największego Przyjaciela, za Zbawiciela, ale są też tacy, którzy powtarzają wołanie z dziedzińca Piłata: Na krzyż z Nim! Nie chcemy Go mieć! Niech pozostanie w historii! Niech Go nie będzie dzisiaj, niech Go nie będzie w przyszłości! W tym sensie Jezus przynosi rozłam, który czasem przebiega nawet wewnątrz rodziny.

Te słowa, które dziś Pan Jezus ogłosił, On sam wypełnił, będąc na ziemi, niosąc Dobrą Nowinę i czyniąc cuda.

2. Święty Jan Paweł II – człowiek ognia duchowego

Pytamy z kolei, jak te słowa wypełniły się w życiu św. Jana Pawła II, patrona dnia dzisiejszego. Nie mamy żadnych wątpliwości, że pod wpływem darów Ducha Świętego Papież Polak wypełniał te słowa bardzo dokładnie. „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię" – Ojciec Święty Jan Paweł II był człowiekiem ognia, miał w sobie duchowy żar. Choć z pewnością miał wiele pokus i kłopotów, które już od dzieciństwa utrudniały mu trwanie przy Panu Bogu, pozostał Mu wierny, a duchowy ogień wypalał w nim to wszystko, co było Bogu przeciwne. Ten ogień pozwalał mu także ciągle podejmować nowe inicjatywy, pobudzał zapał i energię, by zrobić coś dobrego dla Chrystusa i dla Kościoła. Wspomnijmy kilka tylko inicjatyw Jana Pawła II, które były wynikiem działania jego wewnętrznego ognia duchowego: 104 pielgrzymki poza granice Włoch, Światowe Dni Młodzieży, Światowy Dzień Chorego, listy pisane do różnych grup – do dzieci, do rodzin, do ludzi w podeszłym wieku, do artystów. Każda z tych inicjatyw pięknie się rozwinęła i okazała się wielkim błogosławieństwem dla Kościoła, mimo że nie brakowało opozycji i słów krytyki, nawet wśród kardynałów. Za niecały rok będziemy cieszyć się Światowymi Dniami Młodzieży w Polsce. Niewątpliwie w sercu Jana Pawła II płonął wielki duchowy ogień.

Pytamy dalej, czy Papież wypełnił także słowa: „Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie". Chrzest, czyli cierpienie i odrzucenie. Nie mamy wątpliwości, że Jan Paweł II pokornie przyjął cierpienie w momencie zamachu na jego życie. Później spokojnie przyjął też krzyż starości. Arcybiskup Konrad Krajewski opowiada, jak wyglądały celebry w ostatnich latach, miesiącach i tygodniach życia Karola Wojtyły. On sam, jako ówczesny kapelan Ojca Świętego, nie mógł tego pojąć. Patrzył, jak Papież przeżywał procesję Bożego Ciała, kiedy nie miał już sił nawet, by uklęknąć. Ceremoniał papieski został złagodzony, dostosowany do możliwości fizycznych Jana Pawła II, a on się wyrywał i chciał

czynić to, co robił zawsze, gdy był młody i silny. To też było jego cierpienie. Dobrze pamiętamy dramat w oknie papieskim, kiedy Ojciec Święty chciał jeszcze wypowiedzieć słowa błogosławieństwa i już nie było mu dane. To też było wielkie cierpienie. Dlatego możemy powiedzieć z przekonaniem, że słowa o przyjęciu chrztu cierpienia Papież wypełnił znakomicie. Wielu mówi, że ostatnią, piętnastą encyklikę – o cierpieniu – napisał już nie piórem, ale swoją postawą w tym czasie, kiedy od nas odchodził.

Czy Jan Paweł II przyniósł pokój i rozłam? Wielu ludziom i narodom przynosił pokój – tak jak Pan Jezus. Nie był to jednak pokój tej ziemi, o którym mówią politycy. Był to pokój, który wyrasta z miłości, prawdy, sprawiedliwości. Pan Jezus mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję" (J 14,27). Myślę, że ten pokój Boży promieniował od Papieża, kiedy się z nim spotykaliśmy, kiedy doświadczaliśmy jego osoby. Jan Paweł II stał się też powodem rozłamu, znakiem sprzeciwu – jak Pan Jezus. Nie wszyscy go oklaskiwali. Nawet u nas w kraju, gdzie był najmniej krytykowany, raz po raz można było usłyszeć: Nie zgadzam się z nim, nie tak powinno być w kraju neutralnym światopoglądowo – jak ładnie to nazywano. A Papież nie chciał, by jego ojczysty dom wzrastał w ateizmie. Pragnął, by Polska była wierna Bogu i narodowej tradycji.

3. Kapłan – człowiek Bożego ognia

Zastanówmy się wreszcie, bracia, jak my możemy wypełnić w naszej posłudze kapłańskiej słowa Jezusa: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!" Módlmy się nieustannie o ogień Ducha Świętego, by w nas płonął, by nie został wygaszony. Niech ten Boży ogień pomaga nam prowadzić walkę z samym sobą, aby w naszych sercach było więcej miejsca dla Chrystusa i dla drugich, a jak najmniej miejsca dla nas. Niech ten ogień wypala nasze „ja" na rzecz „ty" – „Ty" Bożego

i „ty" ludzkiego. Potrzebujemy modlitwy i otwarcia się na Ducha Świętego, byśmy za wzorem Jana Pawła II byli kapłanami tego duchowego ognia, który nie tylko wypala zło, ale też rozpala miłość, nowe inicjatywy, nowe pomysły – a wszystko dla Chrystusa, dla Kościoła, aby dzieło Jezusa się rozwijało.

Bądźmy ludźmi duchowego ognia, który Jezus przyniósł na świat, a którym żył św. Jan Paweł II. Niech i w nas ten ogień płonie płomieniem pięknym i jasnym. Nie bójmy się przyjmować chrztu duchowego, który nazywamy cierpieniem. Nie bójmy się tego. Apostoł mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Jeśli Pan Bóg daje trudniejsze chwile, jeśli zsyła doświadczenie choroby czy psychiczne, duchowe udręki, to daje też więcej łaski, więcej mocy. „Dosyć masz łaski mojej" (por. 2 Kor 12,9) – usłyszał św. Paweł, gdy się żalił. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13) – uwierzmy w te słowa i zróbmy wszystko, by uwierzyli w nie ci, którym służymy. Wielu ludzi jest załamanych w dniach cierpienia, w dniach trudnych przeżyć. Budźmy nadzieję, że jak Chrystus przeszedł przez uniżenie do wywyższenia, jak Jan Paweł II przeszedł przez cierpienie i został wywyższony w chwale beatyfikacji i kanonizacji, tak i dla nas jest to droga właściwa, byśmy przyjmując cierpienie, przechodzili przez ten etap uniżenia ku wywyższeniu, które niewątpliwie nadejdzie.

Drodzy bracia, nie dziwmy się, że również my jesteśmy znakiem sprzeciwu. Nie chciejmy, by wszyscy byli naszymi przyjaciółmi. Nikt taki się nie narodził, aby wszystkim dogodził. Zawsze będą tacy, którzy są przeciwko nam. Na szczęście jednak są i ci, którzy zawsze będą nas wspomagać i za nas się modlić. Nie możemy jednak odrzucać tego, że gdy będziemy stać przy prawdzie, gdy nie będziemy koniunkturalni, dla niektórych staniemy się znakiem sprzeciwu, a nawet przyczyną rozłamu. Stawać się znakiem sprzeciwu to też jest droga do duchowego zwycięstwa.

Niezależnie od tego, bądźmy też zwiastunami pokoju. Pan Jezus wprawdzie mówi tutaj, że nie przyniósł pokoju, tylko rozłam, miecz, ale kiedy indziej przykazuje swoim uczniom: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi!" (Łk 10,5). Pokój Pański niech zawsze będzie z nami. Bądźmy ludźmi, którzy zaprowadzają wewnętrzny pokój – ten, który rodzi się z miłości do Pana Boga, z wierności Bożej woli, z wierności Bożym przykazaniom. Mamy być ambasadorami i promotorami tego Bożego pokoju, którego świat nie zna, a który płynie z czystego serca i z przyjaźni z Bogiem.

Zakończenie

Kończąc naszą naukę rekolekcyjną, poprośmy Pana Jezusa – Tego, który nas powołał – byśmy te zadania, o których dzisiaj słyszymy w Ewangelii, potrafili wypełnić jak najlepiej. Niech to się stanie naszą łaską nie na mocy naszych zasług, lecz z pokornego proszenia Pana Jezusa, by nas obdarzył taką postawą, jaką sam prezentował, byśmy byli Jego przyjaciółmi, by chciał przez nas drugich kochać, drugich pouczać, by chciał w nas cierpieć, by chciał wszystkim tym, kim On jest, być przez nas. Amen.

ANEKS
SZCZEGÓŁOWY ROZKŁAD ZAJĘĆ – SZKOLENIE KAPELANÓW WIĘZIENNYCH (18–22.10.2015 r.)

LP.	DATA	GODZINA	TEMAT	WYKŁADOWCA
I.	18.10.2015 (Niedz.)	18.00	kolacja	
II.	19.10.2015 (Pon.)	08.15	śniadanie	
		09.15–11.30	– warsztaty ascetyczno-formacyjne	ks. dr P. Wojtas, Naczelny Kapelan SW ks. bp prof. I. Dec
		10.00–10.30	przerwa	
		12.00	– Msza św.	ks. bp prof. I. Dec
		13.15	obiad	
		15.30–18.00	– wykłady: społeczna readaptacja nieletnich	dyr. M. Przybylski, Departament Orzeczeń MS
		16.15–16.45	przerwa	
			– działalność społeczna na rzecz zatrudniania osadzonych	mgr G. Muszyński, Łódź
			– działalność religijno-rehabilitacyjna Duszpasterstwa Więziennego w Okręgu Szczecińskim	ks. mgr R. Kos, OISW Szczecin
			– wartości wychowawcze Duszpasterstwa Więziennego w Polsce do dysertacji doktorskiej	płk J. Byczko, dyr. OISW Szczecin
			– wystąpienie dyr. LO w Grójcu nt. profilaktyki przed przestępczością licealistów	dyr. mgr Z. Krawczak, MEN
			– dyskusja i zapytania	
		18.00	kolacja	
		19.00–20.00	– wybrane zagadnienia pracy penitencjarnej w jednostkach	ks. mgr S. Kluwak, ks. mgr W. Pyrzewski
		20.15–21.00	– warsztaty ascetyczno-formacyjne	księża kapelani

LP.	DATA	GODZINA	TEMAT	WYKŁADOWCA
III.	20.10.2015 (Wt.)	08.00–9.00	– warsztaty ascetyczno-formacyjne	ks. P. Jakobik, OISW Rzeszów, ks. B. Wermiński
		09.15	śniadanie	
		10.15–13.00	– warsztaty formacyjno-ascetyczne	ks. bp prof. I. Dec
		11.30–12.00	przerwa	
			– wystąpienia Kapelanów z Łotwy, Ukrainy i Rosji	kapelani z zagranicy
		13.15	obiad	
		15.30–18.00	wykłady i wystąpienia:	
		16.15–16.45	przerwa	
			– wystąpienie Ministra Sprawiedliwości	p. Wojciech Węgrzyn, MS
			– wystąpienie Dyrektora Generalnego SW	gen. J. Kitliński
			– referat Dyr. Biura Kadr CZSW	płk W. Głowiak, CZSW
			– referat Dyr. Biura Prawnego CZSW – problematyka skargowości	dyr. M. Zoń, CZSW
			– referat Dyr. Biura Ochrony CZSW – aktualne zagadnienia bezpieczeństwa	płk R. Kloc, CZSW
			– dyskusja, zapytania	
		18.00	kolacja	
		19.00–19.40	– referat przedstawiciela Policji o bezpieczeństwie młodzieży przed przestępczością	nkom. P. Owsiewski, Policja, Warszawa
		20.00–21.00	warsztaty ascetyczno-formacyjne	ks. T. Słocki, OISW Opole

LP.	DATA	GODZINA	TEMAT	WYKŁADOWCA
IV.	21.10.2015 (Śr.)	08.00–9.00	– warsztaty ascetyczno-formacyjne	ks. T. Baliński, OISW Gdańsk
		09.15	śniadanie	
		10.15–13.00	– warsztaty ascetyczno-formacyjne	ks. bp prof. I. Dec
		11.30–12.00	przerwa	
		13.15	obiad	
		15.30–18.00	wykłady i wystąpienia:	
		16.15–16.45	przerwa	
			– referat o analizach naukowo-pragmatycznych realizacji Duszpasterstwa Więziennego	ks. prof. D. Pol, UKSW
			– referat wizytator Departamentu Edukacji o systemie działalności ochraniającej młodzież szkół rolniczych przed przestępczością	p. wizytator w MR
			– referat o duszpasterstwie młodzieży w młodocianych ośrodkach izolacji	ks. dr G. Kudlak, Warszawa
			– analityczno-merytoryczne aspekty potrzeby wyjaśniania społeczeństwu potrzeby pracy naprawczej wśród osadzonych	ks. prof. P. Mazanka, UKSW
			– dyskusja, zapytania	
		18.00	kolacja	
		19.00–20.00	– praca skazanych w hospicjach paliatywnych i krótki film	ks. dr Piotr Krakowiak SAC
		20.00–21.00	– warsztaty ascetyczno-formacyjne	ks. P. Puchalski, OISW Białystok
V.	22.10.2015 (Cz.)	08.00–09.00	– warsztaty ascetyczno-formacyjne	ks. bp prof. I. Dec
		09.15	– śniadanie	
		10.00	– zakończenie	ks. dr P. Wojtas, Naczelny Kapelan SW

W serii autora: „Rozważania rekolekcyjne" - ukazały się:

1. *Eucharystia źródłem duchowej odnowy polskiej wsi. Teksty nauk rekolekcyjnych, wygłoszone w dniach 24-27 lutego 2005 roku, podczas ogólnopolskich rekolekcji dla rolników, w Sanktuarium Maryjnym w Wambierzycach (diecezja świdnicka) – transmitowane przez Radio Maryja,* Świdnica 2005, ss.92.
2. *Z Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów. Jubileusz 700-lecia zatwierdzenia Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika. Jasnogórska Nowenna Narodowa przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej, Jasna Góra, 17-25 VIII 2008 roku*, Świdnica 2009, ss. 135.
3. *Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym i społecznym polskiej wsi. Teksty nauk rekolekcyjnych, wygłoszone w dniach 19-21 grudnia 2008 roku, podczas rekolekcji adwentowych dla rolników i mieszkańców wsi, w Sanktuarium Maryjnym Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie (diecezja świdnicka) – transmitowane przez Radio Maryja*, Świdnica 2009, ss. 84.
4. *Wspólnie przed Panem Bogiem. Rekolekcje dla księży posługujących w Polskiej Misji Katolickiej we Francji. La Ferte-sous-Jouarre, 6-10 września 2010 roku,* Świdnica 2012, ss. 82
5. *Przypatrzcie się powołaniu waszemu. Rekolekcje dla kapelanów szpitali. Teksty nauk rekolekcyjnych, wygłoszone w dniach 8-10 listopada 2010 roku, podczas ogólnopolskich rekolekcji dla kapelanów szpitali na Jasnej Górze,* Świdnica 2012, ss. 104.
6. *Dziękuję – przepraszam – proszę. Rekolekcje dla księży posługujących w archidiecezji lwowskiej, wygłoszone w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach k. Lwowa w dniach od 15 do 18 listopada 2010 roku*, Świdnica 2012, ss. 92.

7. *Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Cnoty teologiczne: wiara, nadzieja , miłość; uczynki pokutne: jałmużna, modlitwa, post. Rekolekcje dla rolników i mieszkańców wsi – transmitowane przez Radio Maryja, Dobromierz, 15-18 marca 2012 roku,* Świdnica 2012, ss. 118.
8. *Słodkie jarzmo i lekkie brzemię. Rekolekcje dla kapłanów wygłoszone w Przemyślu w dniach 6-9 lipca 2011 roku,* Świdnica 2013, ss. 132.
9. *Trwajcie mocni w wierze. Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej wygłoszone w Krzydlinie Małej w dniach 12-14 listopada 2012 roku,* Świdnica 2013, ss. 88.
10. *Świadkowie wiary. Rekolekcje dla księży diecezji radomskiej wygłoszone w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu w dniach 1 - 3. lipca 2013 roku,* Świdnica 2014, ss. 102.
11. *Trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Rekolekcje wielkopostne wygłoszone w Polskiej Misji Katolickiej w Dortmundzie w dniach 17-24 marca 2013 roku,* Świdnica 2014, ss. 90.
12. *Błogosławieństwa ewangeliczne w życiu i posłudze kapłana, „Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15,9), Rekolekcje dla kapłanów Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, Würzburg, 15-18 września 2014 roku.* Świdnica 2015, ss. 94.
13. *Dekalog - na nowo odczytany. Rekolekcje dla kapelanów więziennych w Miejskim Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie nad Bugiem w dniach 18-22 października 2015 roku,* Świdnica 2022, ss. 106.

GÓRSKIE SZKOLENIA
KLUBU WIEDENNEJ
W POPOWIE